Nr. 283. **Niedziela 11. Grudnia 1864.** **Rok III.**

GAZETA NARODOWA.

Wychodzi codziennie o godzinie trzeciej popołudniu.

Przedpłata wynosi:

	kwartalnie	miesięcznie
MIEJSCOWA we Lwowie	3 złr. 75 ct.	1 złr. 30 ct.
Z pareselką poczt. w państwie austrjack.	4 „ 80 „	1 „ 60 „
do Prus	4 tal.	1 tal. 10 Sg.
„ Rzeszy niemieckiej	5 „	1 „ 20 „
„ Szwecji i Danii	6 „	2 „
„ Francji . . .	20 frank.	7 frank.
„ Anglii i Belgii	17 „	6 „
„ Włoch i Szwajcarji	23 „	8 „
„ Turcji i ks. Nadd.	17 „	6 „

Numer pojedyńczy kosztuje **8** centów.

Przedpłatę przyjmują:

Bióro Administracji „GAZETY NARODOWEJ“ przy ulicy Wałowej pod l. 285 m., tudzież wszystkie urzęda pocztowe austrjackie.

OGŁOSZENIA (Inseraty) wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą od miejsca objętości wiersza drobnym drukiem 6 centów, oprócz opłaty stęplowej 30 centów za każdorazowe umieszczenie.

Przedpłatę i ogłoszenia na całą Francję przyjmuje jedynie p. Ludwik Płoński w Paryżu Boulevard du Prince Eugène 59.

W Wiedniu przyjmuje ogłoszenia i prenumeratę bióro ogłoszeń p. Alojzego Oppelika, Wellzeile Nr. 22.

LISTY wszelkie winny być przesyłane „franco“. LISTY reklamacyjne niepieczętowane nie ulegają frankowaniu. REKOPISMA nadsyłane do redakcji nie zwracają się i będą niszczone.

Adres i zmiana w ministerstwie.

W Wiedniu po pozornej podobno burzy adresowej, cisza zupełna, śród której się odrabia to czynem po wydziałach i komisjach Izby, z czem się w zanadto śmiałych słowach na publicznych posiedzeniach wystąpiło. Słowa były dla ludu z jednej, dla presji na pewne koterje wysokie z drugiej strony. Pokazano ludowi, że się ma odwagę i niezawisłość, pokazano owym koterjom, że ministerstwo nie może iść po ich woli. Z tym zapasem opozycji i popularności można więc wygodnie miarkować się nadal i wrócić na dawniej zajmowane stanowisko.

Z tego to powodu ucichły pogłoski o zmianie w ministerstwie, a wczorajsza urzędowa *General-Correspondenz* zaprzecza oficjalnie, jakoby hr. Mensdorff podał się do dymisji. Hr. Mensdorff pozostaje na posadzie swojej.

Trudno przychodziłoby i uwierzyć, aby tak szybko można było zmienić całą politykę zewnętrzną Austrji, i na samo oświadczenie Izby w adresie, z najściślejszego przymierza z Prusami i Moskwą przejść do przymierza z Francją i Anglią! Nim się porzuci przymierze pewne, pierwej trzebaby się przekonać, czy porozumienie się z przeciwnym obozem jest możliwe.

Że ze strony Francji i Anglii ciągle powtarza się usiłowanie rozbicia potrójnego przymierza i czynią się ustawicznie w tym celu rozmaite podkopy, to jest rzeczą niewątpliwą. Zdaje nam się jednak, że dopokąd Prusy formalnie nie zdradzą Austrji, wszelkie te usiłowania będą nadaremne. Pomimo krzyków dzienników wiedeńskich, pomimo pogłosek, puszczanych przez francuskie i angielskie dziennikarstwo, o propozycjach Bismarka to w Londynie to w Paryżu, nie zanosi się wcale, aby Prusy zrywały z Austrją, tajemnie porozumiewając się z Zachodem. Oba mocarstwa niemieckie bardzo zgodnie postępują w sprawie księztw Zaelbiańskich, a moskiewska dyplomacja jest kitem, łączącym je z sobą. Najpierwsze objawy poróżnienia się tych trzech mocarstw okazałyby się w traktowaniu Polaków i polskich ziem, — dotąd zaś tych objawów nie ma. Nie patrzmy na dziennikarskie wywody i pogłoski, ale sądźmy z czynów. Czyny zaś świadczą o najściślejszem porozumieniu się trzech mocarstw i o niezachwianiu się tej przyjaźni. Mowy więc o zmianie polityki zewnętrznej być nie może, choćby nawet hr. Mensdorff ustąpił z ministerstwa.

Zresztą w Austrji wedle ustawy lutowej nie ma rządu parlamentarnego, lecz istnieje tylko parlamentarne traktowanie prawodawstwa i parlamentarna kontrola administracji finansów. Zdania zaś Izby o polityce wewnętrznej i zewnętrznej ministerstwa, mogłyby wywrzeć wpływ tylko na rząd parlamentarny. O zmianach więc w ministerstwie wiedeńskiem z powodu adresu Izby i mowy nie ma. Nie zdanie Izby wywołało potrzebę ustąpienia hr. Rechberga, i nie adres Izby sprowadzić może ustąpienie hr. Mensdorffa lub pana Schmerlinga. Liberaliści wiedeńscy zapominają często o tem stanowisku ustawy lutowej, i zrywają się często do zdań i usiłowań, po których nastąpić musi rozczarowanie. Zdaje im się, iż w Wiedniu jest rząd parlamentarny, i chwytają się tych samych sposobów wpływania na ten rząd, jak w Anglii lub Belgii. Jeden tylko z dwudziestu kilku ustępów wiedeńskiego adresu, przyjęty w Izbie niższej angielskiej, sprowadziłby zmianę ministerstwa natychmiast. W Austrji zaś Radzie państwa dyplom październikowy i ustawa lutowa wytknęły jasno i wyraźnie zakres, niesięgający poza parlamentarne traktowanie prawodawstwa i poza parlamentarną kontrolę administracji finansowej. Ministrowie są w samej istocie wedle ustawy lutowej tylko sługami korony, zmiana więc ich tylko od woli monarszej wyłącznie, ale nic od adresu lub uchwał większości Izby zawisła.

Przegląd polityczny.

Pogłoski o przesileniu ministerjalnem w Wiedniu znikły już zupełnie, a Izba po przerwie całotygodniowej dopiero we wtorek zabierze się znowu do roboty, tj. do wysłuchania jednego lub drugiego projektu rządowego: o cechowaniu srebra i złota, o służbie zdrowia i należytościach portowych w Tryeście. Sprawa Rogawskiego stoi wprawdzie także na porządku dziennym we wtorek, ale ostatnia, i może być odłożoną wygodnie aż po ferjach Bożego narodzenia, które wnet po wtorku nastąpią.

Kilku posłów naszych wróciło już teraz z Wiednia.

Rozprawy nad podatkiem zarobkowym. Druga sekcja wydziału Izby posłów, obradując nad reformą podatków, odbyła d. 8. grudnia przed południem posiedzenie i obradowała nad 10 pierwszemi paragrafami wniosku do ustawy o podatku zarobkowym. Przyjąwszy wniosek przewodniczącego, aby narazie nie zważać ani na formę ani na porządek ustawy, postanowiono tylko rzeczy zasadnicze uczynić przedmiotem obrad. — §§. 1 do 4 wniosku do ustawy mówią o przedmiocie podatku zarobkowego, o płacącym ten podatek, o rozpisywaniu go i perjodzie podatkowym, tudzież o terminach spłaty podatku zarobkowego. Podług tego podlega podatkowi zarobkowemu wszelki dochód czy to w pieniądzach, czy w naturze, który się zyskuje z przedsiębiorstw zarobkowych i zajęć wewnątrz państwa austrjackiego, fizyczną lub umysłową pracą, samą lub w połączeniu z kapitałem, o ile nie jest już obciążony bezpośrednio podatkiem gruntowym lub domowym. Podatek zarobkowy ma się rozpadać na dwie klasy, podług tego, czy dotyczy samodzielnych zatrudnień i przedsiębiorstw zarobkowych, lub czy dotyczy dochodu z płacy służbowej i zarobniczej. Każda fizyczna lub moralna osoba, trudniąca się przedsiębiorstwem zdolnem upodatkowania, jest obowiązaną płacić podatek; rozpisanie podatków ma nastąpić na trzy lata; raty podatkowe miałyby się jak dotąd kwartalnie z góry płacić. Wszystkie te postanowienia przyjął wydział w głównej treści podług wniosku rządowego. Tylko co do jednego punktu pozostawił wydział w zawieszeniu: gdy bowiem trzyletni perjod podatkowy przyjęto dla pożądanej regularnej niezmienności, odroczono rozstrzygnięcie co do tego, czy rozpisywanie to ma się dziać na każdy rok z osobna.

Paragrafy 5—10 traktują szczegółowo o założeniu kadastru i o wymiarze podatku, tudzież o reklamacjach i o zarządzie centralnym z ministerstwem finansów na czele i z radą przyboczną, składać się mającą z 16—20 mężów zaufania; nakoniec o komisjach krajowych i komisjach obwodowych i miejskich, które stałyby pod zarządem komisyj krajowych. Paragrafy te regulują także skład i manipulację tych komisyj podatkowych. Wydział zmienił je w zasadzie. We wniosku rządowym dozwolono wprawdzie na wybór połowy członków tych komisyj przez reprezentację krajową i naczelników gmin lub reprezentantów tychże, lecz zawsze administracji skarbowej nadaje on prawo mianować drugą połowę członków. Dalej, prócz tego postanowienia decyzję ostateczną zostawia wniosek rządowy ministrowi finansów, a komisja podatkowa ma tylko dla rady być mu przydaną. Sekcja zaś uchwaliła, że owe obwodowe i miejskie komisje składać się wprawdzie mają z członków, częścią przez reprezentację kraju, częścią przez zarząd skarbowy mianowanych, a przewodniczącego mianować ma także zarząd skarbowy, lecz składać się mogą tylko z osób, płacących podatek, a zarząd skarbowy mianować może na członków tylko nieurzędników. Przewodniczącemu przyznano w myśl wniosku rządowego prawo rozstrzygania w razie równości głosów. Najwyższą zaś komisję centralną podatków, która ma rozstrzygać reklamacje, postanowiono tak zorganizować, iż połowę jej członków mianować ma zarząd skarbowy (ten także nie z urzędników) a drugą połowę po równej części t. j. po 8 Izba panów i Izba posłów Rady państwa, lecz wszyscy ci, z urny wyborczej wyszli, muszą być osobami, płacącemi podatek i zgromadzać się mają pod przewodnictwem ministra finansów. Zamiast zastępców, których wniosek rządowy proponuje, powiększono liczbę członków komisji. Wniosek rządowy postanawia dalej, że komisje podatkowe mają rozstrzygać jednogłosnością (?), tudzież przywoływać znawców do obrad. Punkta te pozostawił wydział w zasadzie niezmienione.

Z **Weneckiego** znowu o odkryciu składów broni donoszą. Odkryć miano do 30 schowków w rozmaitych miejscach. W Willafrance w budoarze jakiejś pani był cały arsenał.

Vaterland donosi, że wielu Polaków przybywa do Wenecji z właściwych Włoch, „wracając do kraju“, co jest zagadką.

Rzadko w dziejach spółczesnych przedstawiał się widok tak rozczulający, jak owych tysięcy ludu duńskiego, oderwanego od ojczyzny i spieszącego do Koldyngi, by złożyć hołd dawnemu swemu królowi, który ich wprawdzie uwolnił sam od przysięgi wierności dla siebie, ale nie potrafił uwolnić od uczuć swojskości i miłości ojczyzny. **Hołdy, składane w Koldyndze** królowi duńskiemu przez teraźniejszych poddanych króla pruskiego, nie są hołdami, ale żywą protestacją przeciw traktatom. Król duński czuje to sam, i dla tego mówi jeszcze o ostatecznem jeszcze uregulowaniu losu tych poddanych, które dopiero nastąpi. I ludność z uniesieniem przyjęła te wyrazy nadziei, iż stanie się zadość sprawiedliwości. Z najnowszych doniesień widzimy, iż Prusacy germanizują wszystko jak najspieszniej. Oprócz pastorów, oddalono wszystkich nauczycieli wyższych i niższych, a powoli sunie na ich miejsce inteligencja berlińska, ucząca się co prędzej po duńsku, by mogła być łatwiej rozumianą przez ludność.

Wiadomości z **Włoch** nie są wielkiej nadzwyczaj wagi, ale dość ciekawe. W Rzymie poczyna się powoli owa faza przygotowywać, która moralnemi środkami w myśl konwencji francuzko-włoskiej ma załatwić kwestję rzymską. „Komitet jedności Włoch“ nanowo utworzył się i wzmocnił kilku członkami niegdyś mazzinistowskiego komitetu. Wzmocnienie to nadaje komitetowi zjednoczenia siłę, jakiej dawno nie posiadał. Wydał on zaraz proklamację, która oznajmia, iż obecnie, z powodu zawarcia konwencji wrześniowej, można obchodzić wesoło karnawał. Rząd papiezki zachowuje ciągle politykę wyczekującą; nie myśli o powiększeniu armii i chce zapobiedz wszystkiemu pomnożeniem żandarmerji, której wiele ufać nie można. Zbliżanie się krizys finansowej w Rzymie czuć się daje coraz więcej, a Rzymianie pokładają całą nadzieję w konwencji. Komitet rzymski rozrzucił także między lud katechizm polityczny, w którym widocznie unikano wszelkiego dotknięcia rządu francuzkiego. Ruch postępuje naprzód i jest widocznie roztropnie kierowany.

Dnia 3. b. m. odbyło się w teatrze Rossini w Turynie **zgromadzenie emigracji weneckiej**, w celu wyboru nowego komitetu, gdyż dawniejszy rozpadł się przez niezgodę. Tecchio zagaił posiedzenie i poruczył potem przewodnictwo Deboniemu. Fambri wniósł, ażeby tych tylko przypuścić do głosowania, którzy się wykażą, iż są politycznymi emigrantami z prowincyj, zostających pod austrjackiem panowaniem. Gdy wniosek odrzucono, wyszła z posiedzenia część zgromadzonych. Następnie wniósł Canini, ażeby rozwiązanemu komitetowi, ze względu na tegoż zachowanie się wobec ruchów w Friaulu, dać wotum nagany i oświadczyć, iż naczelni y tego ruchu: Tolazzi, Cella i Andreuzzi, zasłużyli się około ojczyzny. Tecchio i Minotto (prezydent weneckiego zgromadzenia narodowego w r. 1848 i 1849) protestowali przeciw temu, poczem posiedzenie do czwartku odroczono. Nazajutrz przybył do Turynu Tolazzi.

W **Albanii** pod panowaniem tureckiem wybuchł rodzaj buntu pomiędzy Arnautami z powodu podatków. Zdarzenie to jednak bez doniośności.

Korespondencje Gazety Narodowej.

Paryż 6. grudnia.

(B) Nieraz zwracaliśmy uwagę na obecny stan dziennikarstwa w Paryżu. Inna była wartość i inny wpływ dzienników, kiedy Carrel, Chatelain, Raspail, Wiktor Considerant, Olinde Rodrigues, Lamennais, Marast przemawiali do czytelników. Nie szło im o wyrazy, ale o dobro, szczęście, chwałę narodu.

Nowy dziś tego mamy dowód w ocenieniu ukazu, dotyczącego zniesienia klasztorów w Królestwie. Powtarzają stereotypowe narzekanie na systematyczny ucisk, prześladowanie kościoła i narodowości polskiej, a pominęli to, czego w ukazie tym szukać należało.

Moskwa ma egoistyczne, ale wielkie zamiary. Do ich dopięcia dąży wszelkiemi sposobami. Czy na tronie petersburgskim „groźny“ czy łagodny zasiada monarcha, carat się rozszerza, podbija i póty nie spocznie, dopokąd całej ziemi nie zagarnie, dopokąd, jak się Iwan Groźny wyrażał, nie będzie jeden pasterz i jedna owczarnia.

Otóż dziś Moskwa, ten ambitny bankrut finansowy, szuka wszelkiemi sposobami srebra i złota. Nie może pozyskać pożyczki u bankierów europejskich — musi uciekać się do kar pieniężnych, do konfiskat, do grabieży. Wiedziała o tem, że klasztory w Kongresówce mają bogate posiadłości, fundusze, zapisy, a niektóre z nich i wielkie, nieocenione kosztowności. Ukaz znosi klasztory — to dla Moskwy rzecz podrzędna; ale ukaz zabiera ruchomą i nieruchomą własność: grunta, zapisy i kosztowności. Oto cel ukazu!

Rzetelną sprawie prawdy oddałby przysługę, ktoby choć w przybliżeniu obliczył wartość zagrabionych skarbów.

Tu musimy oddać sprawiedliwość moskiewskim komunistom i pruskim awanturnikom, co ukaz ten wywołali i zredagowali. Mówią, że zabrane nieruchomości, kapitały, zapisy, klejnoty będą obrócone na oświatę i naukowe zakłady! Być może. Aleź w każdem, nawet barbarzyńskiem państwie obmyślane dziś są znaczne fundusze na szkoły, biblioteki i t. p.; wydatki te będą pokryte skarbami zakonów, a przeznaczone na to fundusze obrócone będą na zakupienie prochu i bagnetów. To należało przedstawić, tego piśmiennictwo francuzkie nie widzi.

Ten sam ukaz mówi o znanem Moskwy uszanowaniu swobody sumienia. Kiedy w oświeceńszychEuropy państwach starozakonni w rządzie, Izbach prawodawczych, zawodach publicznych znakomite zajmują posady, Moskwa odmawia im praw cywilnych wewnątrz swego państwa; i to u nas nazywają swobodą sumienia!

Postęp zbrojny Moskwy w głębi Azji równie smutną jest rzeczą, jak obojętność nań Europy i stan dziennikarstwa, nieodpowiadający wielkości jego powołania.

Z Rumunii ciągle odbieramy wiadomości o niezmordowanych usiłowaniach księcia Kuzy, mających na celu uporządkowanie państwa. Zaprowadza kodeks, zbliżający się do prawa cywilnego francuzkiego. Stosunki mieszkańców, własność i wszelkie spory będą oddane pod rozpoznanie władz sądowniczych.

Jak to już wspomniałem, na kursie ekonomicznym pana Batbie niesforne krzyki, spiewy, niepozwoliły profesorowi dokończyć rozpoczętego wykładu. Aresztowano kilku odznaczających się w tej burdzie, ale po kilku godzinach wszystkich wypuszczono. Pytałem się jednego z przyaresztowanych a później wypuszczonych, co mogło być powodem ich niechęci. Sami dokładnie opowiedzieć nie mogli. Nic nie mają do zarzucenia profesorowi. Zdaje się, że wszystkie miejsca były zajęte na dwie godziny przed przyjściem profesora przez osoby nieznane. Uczniowie stali, nie mogli się docisnąć, ztąd krzyki i ulubiona marsylanka. Dziś ich zapewniono, że miejsca dla stałych uczniów będą zatrzymane, i wszystko wróciło do porządku.

Trzecia lekcja pana Batbie odbyła się bez żadnej przeszkody. Jedynie uczniowie zapisani byli obecni; widocznie że burda nie pochodziła od uczniów i nie była przez nich przygotowaną.

Nietylko w Hiszpanii, ale i w tutejszych kołach politycznych przywiązywano pewną wagę do nagłej ucieczki Don Enrika, hiszpańskiego infanta. Nie wiedziano w którą stronę się udał: jedni mówili że do Paryża, inni, co nie wątpią o życzliwych stosunkach gabinetu hiszpańskiego z francuskim, utrzymywali że pojechał do Londynu. To pewna, że jego manifest w obecnej chwili, kiedy Hiszpania tyle ma kłopotów, mógłby wpłynąć na umysły mieszkańców Hiszpanii. Układy z powstańcami w Saint Domingo nie przyszły do skutku. Jenerał Palanca, który stanął na czele powstańców, kazał rozstrzelać powstańców, co chcieli układów. Obszerna prowincja Scybo porwała za broń i oświadczyła się przeciw Hiszpanii za powstańcami. Dodajmy do tego niesłuszne z rzecząpospolitą Peru (w południowej Ameryce) zatargi, niezapominając o nieukontentowaniu stronnictwa liberalnego, a łatwo można się domyśleć, jaki wpływ wywrzeć mogła protestacja następcy tronu, jeśliby stanął w obronie swobód i chwały narodowej. Tak rozumowano.

Tymczasem wiadomość o ucieczce Don Enrika się nie sprawdziła, i zapowiedziana zmiana ministrów w Hiszpanii nie miała miejsca.

Lord Grey udał się z Londynu do Berlina.

Niepodobna aby mąż tego znaczenia co lord Grey, przedsiębrał tę podróż a politycy rozmaitej barwy aby nie przypisywali wagi do jego znanej lub nieznanej misji. Mówią, że Prusy widząc zbliżanie się Austrji do Francji, postanowiły ściślej się połączyć z Anglią; gabinet berliński gotów wrócić część północną Szlezwiku Danii, byleby mu pozwolono resztę sobie przysądzić. Miano nawet w papierach familijnych znaleść dowody, że dynastja pruska bliższe ma prawo do Szlezwiku, Holsztynu i Lauenburgu, aniżeli którakolwiek inna, a na dowód ma papiery i — armaty. Otóż posłannictwem lorda Grey ma być, położyć koniec tym zachciankom pruskim.

Z Rzymu donoszą, że papież na przyszłem zebraniu kardynałów, ma przemówić o ogólnym stanie kościoła w Europie.

Dziś wyszło na widok publiczny dziełko pana Izaka Pereiry pod napisem: *„La banque*

de France et l'organisation du credit en France." Stanowisko jego jako jednego z najbogatszych bankierów, jego nauka, wpływ, jaki z bratem swoim Emilem wywarł na kredyt i przemysł we Francji i Europie, nadają jego pracy niezaprzeczoną wartość. Wrócimy do tego przedmiotu.

Genewa d. 6. grudnia.

(S) Przeczucia i przepowiednie moje sprawdzają się powoli. Partja konserwatywna, wzmocniwszy się znacznie, wymaga teraz, żeby rada administracyjna, którą pierwej wybierała cała ludność, na przyszłość była wybieraną z liczby członków rady prawodawczej; a ponieważ ta ostatnia składa się co do ilości z większej liczby konserwatystów aniżeli radykałów, administracja więc kraju przejdzie w ręce konserwatystów i arystokracji. Nie trudno przewidzieć, jakie skutki pociągnie za sobą zmiana rządu, bo idey i tendencje arystokracji całego świata były i będą zawsze jednakowemi.

Przechodzę do ogólnych wypadków zeszłego tygodnia.

Napoleon w tej chwili więcej niżeli kiedykolwiek chciałby zbliżyć się do Anglii, wtedy kiedy ta ostatnia, także więcej niżeli kiedykolwiek, unika tego zbliżenia. Napoleon pojmuje, że nie może wystąpić energicznie w Europie, dopokąd Anglia nie pójdzie z nim razem, i że jego potęga, chociaż i wielka, ciągle jest utrzymywaną w szachu przez ostrożne zachowanie się angielskiego gabinetu. Ponieważ zaś imperator jak i opinia publiczna są przekonani, że wkrótce muszą nastąpić bardzo ważne starcia się różnorodnych interesów: można więc pojąć o ile odosobnienie, w którem się on znajduje (bo o Włochach we Francji mają bardzo nie wysokie zdanie), cięży na nim i jak on stara się z niego wydobyć.

Jeżeli Anglia nie zechce zbliżenia, Napoleon gotów zwrócić się do Prus. Możebność tego przymierza jest przyczyną zuchwałości Bismarka. Lord Grey objaśnił, dla czego Anglia nie jest wielką stronniczką konwencji z d. 15. września. Jeżeliby chodziło tylko o papieża i o przyłączenie państwa jego do królestwa Włoskiego, Anglia nic nie miałaby przeciwko temu. Ale Anglii nie podoba się, że konwencją z dnia 15. września naruszone są poprzednie traktaty, bez zapytania i bez naradzenia się z Anglią, że wenecka kwestja zrobiła się problematem, który codziennie zbliżać się ma do rozwiązania, że Francja ma na widoku znowu otrzymać terytorjalne wynagrodzenie i t. d. i t. d.

Przechodząc do Niemiec widzimy, jak wielce omylili się dyplomaci, myśląc, że Bismark chce zwlekać rozwiązanie kwestji księztw Zaelbiańskich; przeciwnie, on chciał koniecznie i jak można najprędzej pozbyć się wojsk Rzeszy. On ma nadzieję, że Austrja będzie działać z nim wspólnie; lecz jeżeli go rachuba omyli, Bismark myśli działać jeden, lub przy pomocy Napoleona powtórzyć rendsburgską sprawkę, tylko na większą skalę. Słyszałem, że mówiąc z pewnym dyplomatą Bismark wyraził się następnie: „Ja tego chcę, będzie tak jak powiedziałem, lub dobędziemy szpady."

Ze spokojności jednak, którą widać w Wiedniu, można sądzić, że Austrja nie lęka się, aby przyszło do ostateczności. Bismark bardzo dobrze wie, że Austrja ile możności będzie unikać owej ultima ratio, czyli prościej powiedziawszy, starcia się z Prusami."

Pierwej, nim porzucę Niemcy, muszę wam powiedzieć słów kilka o tem co się dzieje w w. księztwie Hessen Kassel. Od niejakiego czasu elektor zrobił się tak ekscentrycznym, że jego najpokorniejsi poddani zaczynają myśleć czy ich „najłaskawszy pan" nie ma ćwieczka w głowie. Mam przed oczyma list jednego członka Izby kasselskiej, w którym nadzwyczaj energicznie i jasno opisany stan umysłów w księztwie. Naród traci cierpliwość i gotuje się do ruchu; ogół zaczyna życzyć wojennego wmięszania się bundestagu, któreby pozwoliło krajowi wyjść z tego marazmu, w którym dziś się znajduje. Otóż wam i nowy czarny punkcik na politycznym horyzoncie, a zdaje się że dość i tego co było, żeby Europę trzymać w ciągłej obawie i w ciągłej niespokojności o przyszłość.

W Belgii nie mogą jeszcze zakończyć dawnych swoich zatargów. Więcej jak kiedykolwiek wszystkie kwestje polityczne przyjmują tu charakter religijny, tak że jedyny środek został: pozostawić katolików jako skrajną prawą stronę, a liberałów jako skrajnych lewych i utworzyć średnią partję, która by zostawiając księżom religię, a liberałom ich zaciętość antireligijną, mogłaby się zająć dobrą administracją kraju. Jest to jak mówią myśl i króla Leopolda, ale nie tak to łatwo doprowadzić ją do skutku.

Broszura Mierosławskiego niedawno była przyczyną gorącej polemiki między *Presse* i *Opinion Nationale.* Zapewne już czytaliście piękną odpowiedź *Charivari* na zarzuty p. Girardina, który będąc ogrzany moskiewskiemi rublami, gorąco wziął się do dzieła obwinienia rządu narodowego o kradzież 40 milionów złotych polskich. Chociaż obwinienie nie znalazło wiary u nikogo, jednak smutne wywarło wrażenie na wszystkich uczciwych. Mierosławski, który nie zdał żadnych rachunków ze sum mu powierzonych, bo roztrwonił je na mrzonki i na machiny jakieś swego wynalazku, na które patrzeć nie można bez pogardy i śmiechu, ma tyle odwagi że robi innym zarzuty, właśnie w tej chwili, kiedy osobna komisja, do tego wyznaczona, przystąpiła do pracy przedstawienia rachunku z wydanych pieniędzy.

W kołach dyplomatycznych bardzo wiele tu mówią o przyszłej rewizycie cara Aleksandra, który ma przyjechać do Francji. Prawdopodobnie rok 1864 jest rokiem wizytowym i wzajemnych grzeczności.

Z Chełmskiego d. 20. listopada.

℧ W artykule, zamieszczonym w *Dzienniku Warszawskim* z m. b. nr. 262, znajduję skargę na pisma zagraniczne polskie, *Gazetę Narodową* i *Dziennik Poznański*, jakoby zamieszczały same kłamstwa o nowych rozporządzeniach, przypisywanych rządowi przez korespondentów tychże dzienników. Na dowód tego twierdzenia przytacza *Dziennik Warszawski* artykuł „Z nad Buga"; który, według jego zdania, niesprawiedliwie posądza kniazia Czerkaskoj, dyrektora w komisji rządowej spraw wewnętrznych, o żądanie od biskupa nominata chełmskiego, oczyszczenia obrzędów unickich w celu uczynienia ich podobnemi do prawosławia.

Dziennik Warszawski nie ze wszystkiem z łaski swojej zaprzecza tej dążności rządowej; ale opiera oną nie na inicjatywie ze strony moskiewskiej, lecz na głośnem żądaniu ludu tutejszego ruskiego, mającego się niby użalać nietylko przed rządem, ale nawet szukającego współczucia w dziennikach moskiewskich, w *Dzienniku Warszawskim* i lwowskiem *Słowie* nad swym nieszczęsnym losem pod względem swobody sumienia, która przez panów polskich do tego stopnia była ścieśnioną, że nie mogli swym rodowitym językiem mówić, ani przechowywać w pierwiastkowej czystości obrzędów ruskiego kościoła. Rząd więc, niby idąc w pomoc (jak nazywa) „zahukanej" ludności unickiej, chce świetność jej kościoła przywrócić — i dla tego wezwał biskupa dyecezji chełmskiej o przedstawienie opinii względem przedsięwzięcia takich środków, jakichby użyć należało celem niezwłocznego naprawienia dopuszczonych w tym przedmiocie uchybień.

Nie mogąc pozostawić w błędzie czytelników tego artykułu *Dziennika Warszawskiego*, który inaczej napisany, jak rzeczywiście dziś stoi ta sprawa, widzę się być w obowiązku uczynić w tym względzie następne objaśnienia.

W dyecezji chełmskiej kilku zapaleńców, a nawet podejrzanych księży, bez wiedzy i życzenia reszty duchowieństwa (którego liczba 200 przeszło wynosi), nieposiadających żadnego w ogóle zaufania — notowanych pod względem moralnym, a chciwych honorów i mienia: chcąc w teraźniejszem położeniu kraju i usposobieniu rządu dla katolicyzmu, zrobić sobie lepszą karjerę, uformowali klub ruski; to jest: idąc niby za przykładem unitów galicyjskich postanowili wprowadzić między unitami chełmskimi mowę ruską, a w kościele obrzędy wschodnie takie, jakie na teraz prawosławie utrzymuje. — Przytem mając złość do biskupa za karanie ich występków, drogą niecną i intrygą objawili swe myśli rządowi moskiewskiemu z prośbą o poparcie ich zamiarów i odsunięcie od obowiązków nominata, stojącego w tem na zawadzie.

Ma się rozumieć, że odezwanie się takie kilku księży unitów było na rękę szyzmie moskiewskiej, która od dawnego czasu żądając usilnie połączenia dyecezji chełmskiej z prawosławiem syn dalnem, uczepiła się tego, jak to mówią, rękami i nogami. Rozpoczęła więc działać na korzyść swoją z dążnością, wesprzeć tych kapłanów w przedsiębranych zamiarach. I aby tem pewniej skutek otrzymać, rząd moskiewski porozumiał się tajemnie z propagatorami życzeń prawosławia. Nikczemni służalce, niemogący nawet nosić na sobie charakteru kapłańskiego, obciążeni cenzurami kościoła katolickiego, podali rządowi projekt, osądzony za najskuteczniejszy do wprowadzenia do dyecezji chełmskiej pod osłoną idei, w Galicji wyrobionej, prawosławia szyzmatyckiego, działać prędko i z naciskiem; do czego zażądali dla siebie wsparcia pieniężnego (środek moskiewski) i korzystnych posad w diecezji. Jakoż natychmiast pod tytułem gratyfikacyj (niezasłużonych), nauczyciel przy seminarjum nauk wyzwolonych, o których nie ma nawet wyobrażenia, dostał złp. 1.333 gr. 10; drugi profesor, języka greckiego i hebrajskiego (uczący się od żydów chełmskich po parę wierszy tygodniowo hebrajstwa, aby mógł uczniom swoim tę literaturę wykładać), także złp. 1.333 gr. 10; trzeci ksiądz, dostawca żywności dla alumnów, kancelista rektora seminarjum (bez oświaty, nie mogący znieść celibatu, w którym święcenia kapłańskie przyjął), złp. 1.000; wreszcie posługacz tego klubu, diak instytutowy, nieodstępny stróż szynków trunkowych a mający znaczenie w policji tajnej, złp. 666 gr. 20 — i kwotę takową odebrali w gotowiźnie z oszczędności funduszów, na utrzymanie seminarjum przeznaczonych. Że zaś prezydjum w tej propagandzie miał utrzymywać czwarty klubista, ks. Wojcicki, który przez swe postępowanie w ciągu życia całego, znienawidzony od całego duchowieństwa diecezalnego, a za kradzieże i oszustwa w ciągu wykonywanych przezeń obowiązków diecezalnych, odsunięty został od posad; za nieuznanie zaś nominata prawym biskupem, wymówienie mu posłuszeństwa i dopuszczenia się obelg słównych, obarczony cenzurą kościelną „anathema", nie mógł pozyskać wpływów w diecezji, jako napiętnowany karygodnemi występkami — a dla rządu moskiewskiego, jako taki, mogący być w interesie prawosławia wielce użytecznym: przeto kniaź Czerkaskoj (najniesprawiedliwszą swą decyzją) chcąc ks. Wojcickiego członkiem wpływowym utrzymać, odrzuciwszy operat śledczy, zajmujący w sobie dowody zaprzysiężone w sprawie tego kapłana co do wykroczeń — pod dniem 14. (26.) sierpnia r. b. nr. 21.158/497 nietylko przywraca Wojcickiego do posady profesora i kanonika gremialnego (którego przywilejów nielegalnie przez lat 9 używał), ale skazuje biskupa nominata, aby tak występnemu kapłanowi z własnych funduszów zwrócił wszystką pensję, jaką w ciągu odsunięcia od obowiązków miał sobie ks. Wojcicki odjętą — co wyniosło przeszło 8.000 złp.

Takiem to postępowaniem rządu, członkowie wyżej wyrażeni tajemnej propagandy zostali podług *Dziennika Warszawskiego* mianowani ludem unickim diecezji chełmskiej, a który figuruje w artykule tegoż dziennika jako inicjatywa skarg przed rządem za odebraną mu autonomię i religię ruską! Ale nie jest tak..... Ruski nasz ludek, z samych kmiotków złożony, jest potulny, bogobojny i przywiązany serdecznie do wiary, którą im kapłani wykładają i nauczają. Szanuje święcie obrzędy kościoła unickiego, w jakich widzi swego parocha odprawiającego świętą liturgię i inne nabożeństwo. Nie wie on wcale, jakie były obrzędy religijne przed 300 laty a przeto nie może tęsknić za dawnemi, ani dziś skarżyć się rządowi, że mu one odebrano. Owszem pragnie, aby jako zjednoczony z kościołem rzymskim, mógł widzieć publiczne modły z temi ceremoniami w cerkwi swojej, jakie się praktykują w kościele łacińskim, i być ich uczestnikami. Słyszałem na własne uszy moje w tym czasie rozprawiających unitów naszych o religii. Dopytywali się oni swych proboszczów, czy to jest prawda, o czem chodzi pogłoska, że rząd chce, aby u nas w cerkwi nie było organów — a z procesją bez monstrancji jak u szyzmy prawą stroną kościoł obchodzić? A gdy zapytany kapłan nie chcąc straszyć swych parafian, zaprzeczył tym pogłoskom, włościanie złożywszy ręce do modlitwy wyrzekli: „Dzięki ci Boże, i wesprzyj nas swą łaską, abyśmy w wierze kościoła powszechnego wytrwali i zbawienie znaleźli!" Kto w podobnem usposobieniu zostaje, nie można mówić o jego skargach za odstąpienie obrzędów kościelnych i żądaniu przywrócenia onych do pierwiastkowej czystości... A więc nie lud unicki, ale propagatorowie, których bardzo mała liczba, podobne skargi do rządu zanoszą.

Także niegodziwie mija się z prawdą *Dziennik Warszawski*, zamieszczając w swym artykule potwarz, że ludność wiejska unicka nawet w pełnieniu swych religijnych obrządków napotykała nieprzezwyciężone od swych panów przeszkody. Fałsz to jest karygodny... Panowie polscy w tych miejscach, gdzie ich majątki były i są do dnia dzisiejszego osiedlone włościanami obrządku unickiego, jako wyznający religię rzymsko-katolicką, bardzo dobrze wiedzą i znają gałęź tego wyznania, obrządek unicki; i nigdy żadnym znakiem nie okazywali wzgardy temu obrządkowi. Owszem, jako synowie jednej matki, kościoła rzymskiego, bywali w cerkwiach ruskich na wszelkich nabożeństwach i przyjmowali sakramenta święte. Dawali swą pobożnością przykład czci bożej zewnętrznej wobec unitów, swych poddanych. Ozdabiali świątynie ruskie, sprawiali brakujące sprzęty i szaty; do służby bożej potrzebne. Chociaż byli łacinnikami, obchodzili jednakże święta ruskie i nie odważali się gwałcić onych i w najpilniejszej potrzebie gospodarstwa rolnego. Słowem, nie jako „innowiercy" (jak ich *Dziennik Warsz.* nazywa), ale jako wyznawcy jednych dogmatów wiary z unitami, ręka w rękę łączyli się z braćmi z ludu, z braćmi szukającymi zbawienia duszy w jednym, świętym, apostolskim i powszechnym kościele.

W takich będąc co do religii stosunkach unici z swymi panami obrządku łacińskiego i szanując wspólnie z nimi obrzędy kościoła wschodniego, nie mogli skarżyć się przed naczelnikami rządów moskiewskich o to, co miejsca nie miało ani się nawet teraz nie skarżą. A jeżeli w ich imieniu w pismach publicznych występowano z reklamacjami, było to tylko dzieło księży wyżej wspomnionych, zapłaconych i umówionych od samej Moskwy.

Rząd, starający się najusilniej dziś, zasymilować unitów w obrzędach religijnych do obrzędów cerkwi prawosławnej, a z czasem utworzyć kościoł jednolity petersburgsko-synodalny, nie dokaże tego, licząc na własne żądanie ludu unickiego. Bo ten ani sobie tego życzy, ani chce, jak i jego kapłani, żadnej zmiany obrządków unickich, a tem bardziej wiary; ani w tym przedmiocie nigdy się do Moskwy nie odwoływał i nie udawał. Sami to tylko czterej czy pięciu księża, okryci dziś owczą skórą i udanym zapałem obrządkowym, napiętnowani występkami, powodowani przyczynami wyżej wyrażonemi, ludzie bez serca i głowy, ośmielają się bezwstydnie poczciwy lud unicki spotwarzać w oczach całego świata katolickiego i przypisywać mu słabość i oziębłość na duchu wiary; wiary, którą wyssawszy z piersi matek swoich, choćby środkami pierwszych wieków chrześciaństwa byli zmuszeni odstępywać, mocniej ją jeszcze szanować będą i zmienić jej sobie nie pozwolą.

Warszawa d. 7. grudnia.

Przez te dwa podobno tygodnie, które upłynęły od ostatniego mego listu, bardzo wiele się zmieniło. W Warszawie samej miejsca publicznej zabawy, koncerta, teatr, gdzie mieszkańcy po części już się pojawiać zaczynali, opustoszały na nowo; puścieją nawet sklepy i handle, służące do zaspokojenia zwykłych potrzeb życia. Nawet owe takzwane sfery wysokiego świata, z których zbyt często nie widać rodzinnego gniazda, i które już poczęły marzyć o świetnych wieczorach i balach — a gdzież by były świetniejsze, jeśli nie na Zamku królewskim, u Jego hrabiowskiej Mości, namiestnika? — i te sfery otrzeźwiają się, błogosławiąc niebu, że adwent daje im pretekst do unikania podobnych wieczorków, o których tak cudnie pisuje *Dziennik Warszawski.* Jedna z dam tego świata, które jak wiadomo, bardzo a bardzo są nabożne, była w ostatnią sobotę przed adwentem na balu u Berga — w niedzielę więc nie mogła jechać do kościoła, a gdy w poniedziałek w południe każe jechać do pewnego klasztoru — dowiaduje się od służby, iż klasztor ten zamknięto — i wiele innych. Ów klasztor był to jej — ulubiony; więc ślubowała dopóty nie jeść mięsa, dopóki klasztor ten na nowo przywróconym nie będzie i zakonnicy nie wrócą. Indyferentyści i inni, którzy z dzieł zagranicznych uczyli się sądzić sprawy krajowe, którym się nie przypatrzyli nigdy — dopiero dzisiaj pojmują, że musi coś być wielkiego, szczytnego w tych klasztorach polskich, jeźli szyzma moskiewskich komunistów takim zamachem na nie uderzyła.

Jeszcze większy może przewrót w usposobieniach i pojęciach objawia się na prowincji, u ludu. Lud płacze, rozpamiętywuje, usiłuje zrozumieć przyczyny, dla czegoby święte sługi Boże porywano w nocy, wyrzucano za granicę albo w głąb Moskwy; dla czego zabierają monstrancje, kielichy, ornaty, skarbony, bydło, zboże, sprzęty klasztorne; dla czego świątynie zamykają. „Więc chyba te świętości, chyba te mury już stanęły na zawadzie Moskalom! mówił do mnie pewien gospodarz na prowincji, gdzie w ostatnich dniach bawiłem. To cóż będzie dopiero z nami, prostymi chłopami?"

Kiedy w powodzeniu i nadziejach trudno było znaleść wątku do powiązania klas oświeconych z ludem, to dzisiaj ból tego dokonał. Wobec zelżonych przez sołdatów ołtarzy, wobec nieuszanowania tego co jest własnością Boga, ku jego czci i chwale, rzuca się były chłop na piersi byłego pana. Nie jest to frazes krasomowczy, ale opis tego, na co własnemi patrzyłem oczyma. — Mimochodem wspomnę tu jeszcze o jednej rzeczy. W wielu miastach i wsiach, w okolicach klasztorów było zwyczajem u klas średnich i niższych, oszczędzone kapitaliki składać jako w najbezpieczniejszym schowku u zakonników. Wszystkie te pieniądze przepadły.

W pamiętnej nocy z d. 27. na 28. listopada zaświeciła nad całym krajem rakieta tak jaskrawa, że najobojętniejsi i najciemniejsi przejrzeli, jaka przyszłość kraj czeka. Już nie pomoże żadne łudzenie adjutantów jawnych i ukrytych Berga. Każdy, jakby jedyne swoje dziecko umierające, porywa w konwulsyjne niemal objęcia to, co mu z powodzi dziejów jeszcze pozostało — wiedząc albo przeczuwając, że gdy tego się popuści na chwilę — stanie się Moskalem. Uderzeni ślepotą fanatycy szyzmy moskiewskiej i komunizmu, wyzwali już Boga do walki.

Dzisiaj już jest tylko rzeczą czasu poddanie kościoła naszego pod synod szyzmatycko-petersburgski, w którym głównie rej wodzą czerńcy i jenerały; zniesienie jeszcze dalsze klasztorów; wcielenie Kongresówki do carstwa i przeniesienie jej zarządu do Petersburga; namiestnictwo będzie zniesione, zostanie jenerał-gubernator, jako lalka reprezentacyjna obok komitetu urządzającego, który już i tak całą administrację w swoim dzierzy ręku. Pod prezydencją Berga wypracowano już projekt reorganizacji posad urzędniczych. Szkielet trybu administracyjnego i sądowego ma narazie pozostać, gdyż sam Milutyn uznaje, że jest lepszy od moskiewskiego, — ale najprzód, język moskiewski będzie wyłącznie zaprowadzony jako urzędowy. W tym celu powtóre, wszyscy urzędnicy Królestwa będą dymisjonowani, i dopiero potem nanowo przyjmowani. Urzędnicy już wiedzą o tem — i możecie sobie wyobrazić stan tylu tysięcy rodzin, zagrożonych nędzą ostateczną.

Tyle na dzisiaj. Polecam wam jeszcze artykuł *Dziennika Warsz.*, wysłany dopiero jako groźba, bo nie między wstępnemi umieszczony, ale który przepowiada wyraźnie, że pod względem handlowym Kongresówka ma być uważaną tylko jako oberża, w której tylko przesyłki towarowe między Europą a Moskwą popasać będą.

Ziemie polskie.

Warszawa. Poruszony w powyższej korespondencji warszawskiej artykuł *Dziennika Warszawskiego* „o kolejach żelaznych" opiewa dosłownie:

„Gorączka kolei żelaznych zaczyna opanowywać nasz kraj. Czy to jest dobrze? Czy też źle? Kwestja ta daje powód do żywych sporów. Co do mnie, obawiam się czy w tej sprawie, z powodu naszej skłonności do naśladowania zagranicy, nie popełnimy grubego błędu ekonomicznego. Nie jestem bezwzględnym nieprzyjacielem kolei żelaznych, bynajmniej. Lecz lubię je tylko na swem miejscu. Że w kraju wielkiego spożycia, w kraju, bogatym w płody rolnicze i fabryczne, gdzie jest wielki ruch interesów i podróżnych, posiadającym znaczne kapitały, tworzą koleje żelazne, ażeby na wszystkich punktach szukać spożywających i płodów pracy narodowej — przeciwko temu nie ma nic do zarzucenia. Ale czy mamy to wszystko w Polsce i czy stanowi dla nas naglącą potrzebę, urządzenie wielkim kosztem na naszej ziemi tych licznych a szybkich środków komunikacyjnych, wymaganych gdzieindziej przez różne od naszych warunki? U nas punkta wielkiego nagromadzenia ludności są nieliczne; z wyjątkiem Warszawy, zaledwie posiadamy kilka miast, których ludność przenosi 20.000 mieszkańców. Płody otaczających wsi są dostateczne dla ich wyżywienia. Jakież mamy płody do wywozu? Tylko płody ziemi. Głównemi są zboże i drzewo. Wisła, ta wielka arterja przerzynająca Królestwo z południa na północ, inne nasze rzeki i kanały wewnętrzne są na to wystarczające. Dwa te płody stanowią prawie wyłącznie nasz handel wywozowy. Resztę naszych stosunków z zagranicą stanowi przywóz znacznej liczby przedmiotów, po większej części zbytkowych, w cenach których taryfy kolei żelaznych nie sprawiły wyraźnego zmniejszenia. W jakim więc celu mielibyśmy powiększać liczbę już u nas istniejących i tworzyć dla nich współzawodnictw, które przeniosłoby na nową linię dosyć mierne zyski, jakie mają obecne koleje? A jednakże mó-

wią o nowych kolejach żelaznych kaliskiej, płockiej i lubelskiej. Czyż jesteśmy tak bogaci w kapitały, abyśmy szafowali nasze zasoby, mogące znaleść tak korzystne zajęcie w rolnictwie, przemyśle i gdzieindziej, na budowę kolei żelaznych, których bezwzględna użyteczność nie jest dowiedziona. Polska posiada już trzy linie kolei żelaznych, łączące ją na północ przez Wierzbołów, w środku przez Aleksandrów, na południe przez Mysłowice i Katowice z wielkiemi liniami kolei żelaznych, już zbudowanych w Moskwie. Przez linię, na którą niedawno udzielono koncesję, idącą na Brześć litewski, dosięgnie bezpośredniej środkowe i południowe prowincje cesarstwa. Cóż możemy więcej żądać w obecnym stanie naszych stosunków i naszej produkcji? W kwestji kolei żelaznych Polska jak na teraz powinna być uważana przedewszystkiem jako kraj tranzytowy, i długo jeszcze jedyną jej rolę będzie stanowiło pośredniczenie pomiędzy Moskwą a Europą. Do tego celu istniejące koleje żelazne są dostateczne. Powinna teraz dążyć nie do skrócenia odległości; jakie dwadzieścia lub trzydzieści mil mniej lub więcej nie wiele stanowi w kolejach żelaznych; powinna teraz dążyć do ulepszenia swych taryf, co jest możliwe jedynie w kwitnącym stanie towarzystw kolei. A nie jest środkiem do zapewnienia tego kwitnącego ich stanu tworzenie niszczącego dla nich współzawodnictwa. Jeżeli projektowane koleje żelazne zostaną zbudowane, wynikną z tego dwie rzeczy: albo wszystkie te towarzystwa dawne i nowe wzajemnie będą sobie szkodziły, a ponieważ nie będą mogły przedstawiać dobrych warunków, cały handel na północ i południe obróci się przez Prusy i Austrję, lub też niektóre z tych towarzystw upadną, a kapitał narodowy, który nie jest znaczny, czego nie należy spuszczać z uwagi, zmniejszy się. Polska obecnie potrzebuje nie pomnażania liczby kolei żelaznych, lecz polepszenia swych komunikacyj wewnętrznych, zbudowania dobrych, licznych dróg do punktów kolei żelaznych, ułatwienia przez to odbytu swych płodów, tak wewnątrz jak i zewnątrz."

Kronika.

Ułaskawieni w Moskwie poddani austrjaccy. *Gazeta Lwowska* donosi pod dniem 9. b. m., że za wstawieniem się c. k. austrjackiego jeneralnego konzula w Warszawie następujący poddani austrjaccy przez władze moskiewskie uwolnieni zostali i wracają do Galicji: 1. Florjan Kurdys, zakonnik z Krakowa, uwięziony w Częstochowie; 2. Józef Nawrocki z Jasła, internowany w Moskwie; 3. Max Poiower, z Krakowa, skazany na więzienie w twierdzy w Kazaniu; 4. Jan Marxen, z Krakowa, zesłany do Syberji; 5. Paweł Pawolski, z Krakowa, internowany w Moskwie; 6. Jan Pobisch, z Kobylanki, zesłany do Tweru; 7. Zygmunt Tobiasz Lindner, z Raniachau, zesłany do Syberji; 8. Wilhelm Palissa, z Zawadki, internowany w Moskwie.

Prelekcje popularne w przedmiotach z nauk przyrodzonych już wkrótce przyjdą do skutku. W tych dniach ma być program tych prelekcyj między profesorami a przełożonymi stowarzyszenia rzemieślników dla wzajemnej pomocy, ułożony i podany do publicznej wiadomości. Prelekcje mają odbywać się w sali ratuszowej i bezpłatnie. Panowie profesorowie, dowiedziawszy się o projekcie prelekcyj, sami pierwsi ofiarowali swą gotowość przełożonym stowarzyszenia, za co im się należy rzetelne uznanie. Gdy powstanie stowarzyszenie przemysłowe, profesorowie ci wraz z innymi technikami, inżynierami kolei itd. mogą tworzyć sekcję techniczną stowarzyszenia.

Niebezpieczna zabawka. Dnia 7. b. m. przed południem, zostawili mieszkający pod nr. 538³/₄ na dole rodzice 7letniego chłopczyka z dzieckiem, leżącem w kołysce. Chłopak bawił się zapałkami, przyczem zajęła się kołyska. Przerażony malec miał wprawdzie tyle przytomności, że wyjął dziecię szybko z kołyski, ale płomienie poczęły się szerzyć po całym pokoju. Na szczęście jakiś pan, przechodzący po pod okno, obaczył płomienie i wpadłszy do pomieszkania, uratował je od pożaru a dzieci od śmierci.

Okropne nieszczęście dotknęło wieś Łanowice w Samborskiem na d. 2. b. m. O samej północy powstał ogień, jak się zdaje przez podpalenie, w domu tamtejszego wójta, Szymona Z. i zniszczył zupełnie 23 osad. Co większa, zginęło przytem w płomieniach 4 osób, mianowicie troje dzieci i żona wójta, a on sam i kilkoro innych jeszcze ludzi zostali poparzeni. Władza powiatowa urządziła natychmiast w powiecie dobrowolną składkę na wsparcie nieszczęśliwych pogorzelców.

Z **Sambora** donoszą nam, że teatr prowincjonalny p. Woźniakowskiego, odjechał ztamtąd dnia 4. grudnia, udając się do Stanisławowa.

Śledztwo przeciw redakcji „Słowa." Z powodu zbierania składek na ruskich teologów, wykluczonych z wszechnicy lwowskiej, wytoczył był sąd wojenny śledztwo przeciw redakcji *Słowa*, które zajmowało się odbieraniem i wysełaniem tych składek. Ponieważ jednak redakcja *Słowa* była w stanie wykazać się dostatecznie prawomocnemi dokumentami, że składki te odbywały się lojalnie, odstąpił sąd wojenny od dalszego śledztwa.

Praca, „pismo polityczne, poświęcone głównie sprawom krajowym, mianowicie sprawom przemysłu i handlu, miast i miasteczek, zakładów i instytucyj wszelkich, dobro kraju na celu mających," wychodzić pocznie od 1. stycznia pod nową redakcją dwa razy na tydzień, w środę i sobotę.

TEATR POLSKI. Jutro w poniedziałek, po raz pierwszy: **Męki piekielne**, komedja w 3 aktach, napisana przez Karola Cieszewskiego. Jestto drugi z kolei utwor dramatyczny młodego pisarza, (pierwszym jest znany już „Most zerwany"), który chce się poświęcić tej bezpośrednio w życie sięgającej a w obecnej chwili zaniedbanej gałęzi naszego piśmiennictwa. Sądzimy, że komu leży na sercu scena ojczysta, pospieszy na przedstawienie jutrzejsze. Dziś więcej jak kiedykolwiek powinno nam chodzić o zachęcenie poczciwej pracy na niwie dobra ogólnego.

TEATR RUSKI. Dziś: **Marja, doczka 2. polka**, komedjoopera w 4 aktach, z francuzkiego.

Korespondencja redakcji.

Pan S. w Genui raczy listy swe adresować wprost do redakcji *Gazety Narodowej*.

Ktoby wiedział o życiu lub śmierci **Stanisława Brokla**, który wyszedł był z oddziałem w Krakowskie, raczy donieść o tem do administracji *Gazety Narodowej*.

Ostatnie wiadomości.

Paryż 9. grudnia. Do *Patrie* donoszą z Rzymu: „Kardynałowie doradzają papieżowi w porozumieniu z Antonellim, Rzym natychmiast opuścić i stolicę papiezką przenieść na wyspy Balearskie (należące do Hiszpanii).

„Austrja miała oświadczyć, że przeszkodzi aneksji księztw ze strony Prus, jeżeli się potwierdzi, co w tej sprawie doniósł książę Metternich (poseł w Paryżu) do Wiednia."

Constitutionnel zamieści jutro oświadczenie, według którego Francja zamyśla przeszkodzić wszelkiemu wmieszaniu się Turcji do Tunetu.

W Madrycie obiegają pogłoski, że ministerstwo Narvaeza zamierza uznać królestwo Włoskie.

Komisarze i wojska związkowe, oddawszy wszystko Prusakom, opuściły już Holsztyn całkiem.

Król pruski rozkazem dziennym do wojska najnowszym dziękuje wojsku swemu za wytrwałość, udowodnioną na granicy wschodniej (w Poznańskiem i t. p.) przeciw buntowi nadciągającemu.

Baron Pfordten zajmuje się wprowadzeniem w życie tryady mniejszych państw niemieckich. Otrzymawszy przyzwolenie saskiego ministra, pana Beusta, postanowił zawezwać te rządy niemieckie, które się w najważniejszych punktach z sobą zgadzają, do najspieszniejszego wysłania posłów na konferencję do Mnichowa. Na konferencji tej ma stanąć porozumienie co do zasad wspólnego zachowania się wobec Związku i innych wypadków. Szczegółowe okólniki już rozesłano.

Włoskie gminy ubiegają się o pierwszeństwo w niesieniu patrjotycznej pomocy finansom swego państwa. Spieszą nietylko z ryczałtowem spłacaniem podatków gruntowych z góry za r. 1865, ale pokrywają także nadwyżkę podatku od soli z kas własnych, aby tym sposobem pomódz uboższym i samemu rządowi. Pierwszy ten piękny przykład dała gmina w Candeli.

D. 6. b. m. przybył do przystani w Lizbonie pierwszy z pułków francuzkich, wracających z Meksyku. — D. b. m. zaś odpłynął z Tryestu na statku „Peruvian" trzeci z kolei transport ochotników meksykańskich w liczbie 1.200 ludzi (ułanów, huzarów i strzelców). W transporcie tym znajdowało się najwięcej Polaków. Cyfra zwerbowanych dotąd ochotników meksykańskich wynosi 5.866 ludzi. Werbunek kończy się d. 16. stycznia.

Jak wiadomo, wysyła rząd angielski niepoprawnych zbrodniarzy do rozmaitych swych kolonij, gdzie ci niepożądani goście stają się ciężarem osadowników. Kolonia australska chwyciła się tedy radykalnego i bardzo dowcipnego środka do pozbycia się deportowanych. Wybrała z „niepoprawnych" przybyszów najniepoprawniejszych, a naładowawszy nimi, ile się tylko wlazło, cały okręt, odesłała ich cichaczem Anglii napowrót. Aby rządowi angielskiemu tem większą zrobić niespodziankę, zachowano wysłanie tej dziwnej ładugi w tajemnicy. Tymczasem, mimo wszystkich środków ostrożności, dowiedział się o tem rząd angielski i nie mając szczególnej ochoty powitać po krótkiem niewidzeniu całą ładugę okrętową owych hultajów, poczynił znowu cichaczem przygotowania, aby niepożądany ten towar corychlej wyekspedjować znowu do Australii, nie dopuszczając, aby go w Anglii przynajmniej dla przewietrzenia rozlokowano. Ładuga cała wróci się znowu do Australii, a z tamtąd może po raz drugi do Anglii: i tak otwiera się hultajom angielskim nadzieja dłuższej przejażdżki morskiej.

Komora wierzbołowska otrzymała polecenie od Murawiewa wileńskiego, ażeby wszystkich Polaków i Litwinów, wracających za paszportami legalnemi z zagranicy, jak najostrzej rewidować, rozbierając ich do koszuli; w razie znalezienia czegoś podejrzanego, odsyłać pod eskortą do Wilna, — nieznalazłszy zaś nic takiego, robić uwagę na paszporcie, ażeby koniecznie stawili się do policji.

Uwięziony w Roveredo (Tyrol południowy) dr. Ballista jest burmistrzem tamtejszym. Z nim aresztowano i kilka innych znakomitych osób.

Telegramy Gazety Narodowej.

Berlin d. 11. grudnia *Norddeutsche Allgemeine Zeitung* oświadcza, iż pan Bismark nie miał żadnej sposobności dawać w Paryżu uspakajającego wyjaśnienia co do księztw Zaelbiańskich, ani też Francja nie mieszała się dotąd w sprawy księztw. Dziennik ten zaprzecza również pogłoskom o urządzeniu francuskiej stacji dla nabierania węgli przy morzu Północnem (w Szlezwiku), jak też i pogłoskom o odstąpieniu Francji kopalni węgli w Saarbrücken.

(Wczoraj podaliśmy wiadomość z dzienników angielskich iż ani Anglia ani Francja w żadne transakcje z Prusami o Księztwa wchodzić nie chce. Powyższy telegram potwierdza tę wiadomość, chociaż nie przyznaje się, iż Prusy usiłowania podobne czyniły; p. r.)

Turyn d. 10. grudnia. Senat dnia wczorajszego przyjął ustawę przeniesienia stolicy 134 głosami przeciw 47. Dwór, ministerjum, wszystkie najwyższe instytucje państwa mają do dnia 1. lutego przenieść się do Florencji. Termin dwuletni opuszczenia Rzymu przez Francuzów, rozpoczyna się od d. 15. grudnia.

Część urzędowa.

Gmina Sieników w obwodzie złoczowskim, obowiązała się po wieczne czasy dla założenia regularnej szkoły parafialnej u siebie, budynek szkolny pod nr. 51 wraz ze sprawionemi porządkami szkolnemi utrzymywać zawsze w dobrym stanie, zajmować się czyszczeniem szkoły, przystawiać kupowane przez nauczyciela drzewo na opał, nakoniec każdoczesnego nauczyciela, który ma oraz pełnić służbę diaka z pobieraniem połączonych z tem zwykłych dochodów, obliczonych na 33 zł. 82¹/₂ c. w. a., opłacać procentami od ofiarowanych na cele szkolne trzech obligacyj pożyczki narodowej w ogólnej kwocie 1170 zł. m. k., i dodawać mu do tego 8 złr 50 c. w. a. gotówką, tudzież 17 mierzyc żyta w ziarnie.

Na polepszenie tej dotacji odstąpiła właścicielka wsi, W. Tekla Dąbska ogród pod nr. top. 18 i 19 rozległości pół morga do użytku nauczyciela, i zapewniła dożywotnie na opał szkoły rocznie 4 niż. austr. sągów drzewa na pniu, a gr. kat. administrator plebanii ks. Julian Dawidowicz ofiarował na czas swego pobytu w Sienkowie rocznie po 2 zł. w. a.

Gmina Wyszków w obwodzie stryjskim, celem zaprowadzenia u siebie regularnej nauki szkolnej, zobowiązała się po wieczne czasy budynek szkolny, wzniesiony na parceli ogrodowej pod nr. top. 74 a w 216 sążni kwadratowych rozległości mający, ukończyć i utrzymywać zawsze w dobrym stanie, posprawiać porządki szkolne, utrzymywać ochędóstwo, rąbać i dostawiać corocznie do szkoły drzewo z lasów seneczowskich lub wyszkowskich w ilości 6 niż. austr. sągów, ofiarowane przez właściciela dóbr, barona Winterfelda na czas, dopóki tenże dobra Weldziż posiadać będzie, w razie potrzeby dodawać na opał szkoły resztę drzewa i każdoczesnemu nauczycielowi, który oraz za osobnem wynagrodzeniem ma pełnić służbę diaka, płacić rocznie 52 złr. 80 c. w. a. i dodawać 22 meców owsa.

— **Asydenci sądów handlowych ze stanu handlowego.** Ministerja sprawiedliwości i handlu wydały następujące rozporządzenie z dnia 2. grudnia b. r., instytucję assydentów przy sądach i senatach handlowych, przy sądach pierwszej instancji, na mocy najwyższego postanowienia z dnia 28. listopada urządzające:

W celu urządzenia instytucji assydentów ze stanu handlowego przy sądach handlowych i senatach handlowych sądów pierwszej instancji, stosownie do oznaczeń kodeksu handlowego i prawa o jego zaprowadzeniu z dnia 17. grudnia 1862 r., tudzież dla zapewnienia Izbom handlowym i przemysłowym należnego wpływu na wybór assydentów: ministerja sprawiedliwości i handlu na zasadzie najwyższego postanowienia z d. 28. listopada b. r. rozporządziły co następuje:

1. Assydenci ze stanu handlowego przy sądach handlowych i senatach handlowych sądów pierwszej instancji proponowani będą na wezwanie sądu przez Izbę handlowo-przemysłową właściwego okręgu, wspólną uchwałą sekcji handlowej i sekcji przemysłowej. Proponowanych powinno być więcej o dwóch niżeli jest posad, zająć się mających.

2. Proponowani być mogą tylko kupcy lub spólnicy osobiście odpowiedzialni spółki jakiej, zamieszkali w miejscu urzędowania sądu, przy którym służbę pełnić mają, których firma osobista lub spólna w metryce handlowej jest zapisana.

Proponowani muszą zresztą posiadać wszystkie przymioty, będące warunkiem wyboru na członków lub zastępców członków Izb handlowo-przemysłowych.

Nie może zachodzić między proponowanymi a urzędnikami sądu taki stopień pokrewieństwa, jakiby według prawa przeszkodą był do nominacji na radzcę przy tymże sądzie.

3. Spis proponowanych przesłany być ma sądowi, przy którym posady obsadzone być mają.

Sąd ten prześle spis w mowie będący wraz z swą opinią za pośrednictwem sądu wyższego do ministerjum sprawiedliwości, któremu w porozumieniu z ministerjum handlu, nominacja przysługa.

4. Assydenci urzędują przez lat trzy, po upływie których na nowo wybrani być mogą. Występujący mają jednak zajmować miejsca swe aż do ich obsadzenia.

Utrata przymiotów osobistych, w ustępie 2. powołanych, pociąga za sobą natychmiastowe uwolnienie od służby.

5. Instytucja zastępców assydentów na przyszłość zniesiona zostaje.

Zastępcy assydentów, obecnie w urzędowaniu zostający, staną się zatem istotnymi assydentami od chwili ogłoszenia niniejszego rozporządzenia.

6. Liczbę assydentów, ze stanu handlowego przy każdym sądzie handlowym i senacie handlowym każdego sądu handlowego pierwszej instancji, oznaczy według potrzeby służby ministerjum sprawiedliwości w porozumieniu z ministerjum handlu. Na teraz liczba ta odpowiadać ma przy każdym sądzie liczbie assydentów i zastępców assydentów, obecnie systemizowanej.

Ministerja wyżpowołane oznaczą, w jakiej kolei przystąpić się ma do obsadzenia przy każdym sądzie tych posad, które zajęte już są od przeszło trzech lat przez assydentów lub ich zastępców, licząc wstecz od ogłoszenia niniejszego rozporządzenia.

7. Przepisy obecne, rozporządzeniu niniejszemu przeciwne, zniesione zostają. Podp. *Hein* m. p. Za ministerjum handlu: *Kalchberg* m. p.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

— Podług oznajmienia c. k. władzy krajowej w Czerniowcach z d. 23. zm. l. 15824 wybuchła **zaraza bydła** rogatego w Mołdawie, a mianowicie w Niorkani w powiecie dorohajskim, i w Fintina mare w powiecie folticzeńskim. Z tego powodu podwyższony został perjod kontumacyjny dla wprowadzonego z Mołdawy do kraju bydła rogatego na 20 dni.

Egzamina na senzalów przysięgłych na tutejszy plac odbywają się już od kilku tygodni w Izbie handlowej.

Stowarzyszenie techników i inżynierów. Donosiliśmy niedawno między wiadomościami handlowemi i przemysłowemi, że p. Reisinger, dyrektor techniki tutejszej, zawiązać zamyśla towarzystwo przemysłowe. Jak się dowiadujemy teraz, myśl p. Reisingera ogranicza się na zawiązaniu stowarzyszenia techników i inżynierów, któreby później wstąpiło jako sekcja do przyszłego towarzystwa przemysłowego. Dowiadujemy się także, że członkowie towarzystwa, którego zawiązaniem zajmuje się p. Reisinger, dopomódz mają do urzeczywistnienia myśli niezmiernie ważnej, niedawno temu na posiedzeniu rzemieślników lwowskich żywo poruszonej, tj. myśli urządzenia odczytów popularnych dla młodzieży rzemieślniczej. Członkowie stowarzyszenia techników mają bowiem urządzić istotnie takie odczyty z nauk technicznych, przemysłowych i z innych wiadomości potrzebnych do codziennego życia, w języku polskim. Jeżeli zamiar ten przyjdzie do skutku, będzie wielką zasługą dla naszych klas rękodzielniczych a tem samem i dla całego kraju.

Wykaz przychodów c. k. galicyjskiej kolei żelaznej na przestrzeni 47⁵/₈ mil w miesiącu listopadzie br. Za przewóz 22.140 osób 60.122 zł. 31 c., a 341504 cetnr 181.014 zł. 76 c., razem 241.137 zł. 7 c. Od dnia 1. stycznia do końca października wpłynęło za przewóz 260511 osób 736515 zł 66 c, za 6.168.931 cetnr. 3 687.516 zł. 19 c, razem 4.424.031 zł. 85 c. Ogółem w 11 miesiącach wynoszą cyfry powyższe 282.651 osób, 796.637 złr. 97 c., 6,510 435 cetnarów, 3.868.530 zł. 95 c., razem 4.665.168 zł. 92 c. Przychód brutto w listopadzie r. 1863 wynosił 343.252 zł. 2 c.; prócz tego transportowano 50.690 cetnr. celnych rożnych ładunków rządowych bez policzenia należytości frachtowej.

Lwów 9. grudnia. (Sprawozdanie tygodniowe). Chociaż w ubiegłym tygodniu **w handlu zbożowym** nie okazały się żadne ważniejsze zmiany, to przecież okoliczność, że wyprawiono ztąd 187 cetnarów pszenicy do Bielska, potwierdza wyrażone w ostatniem sprawozdaniu mniemanie, że płody galicyjskie zaczynają znajdować popyt, i że spekulacja zaczyna próbować interesów. Obrót na targowicy tutejszej ograniczył się i tym razem tylko na pokrycie potrzeby miejscowej, a płody przystawione na targ zakupywano do tutejszych młynów parowych i do młynów na prowincji w okolicy, po cenach notowanych. Telegraficznych zapytań z Prus nie należy lekceważyć, ze względu na ważność targowicy galicyjskiej i na możność, że w krótkim może czasie wykluje się znowu wywóz za granicę, a prawdopodobieństwo pomyślnych konjunktur występuje z dniem każdym bardziej. Notujemy **pszenicę** w pierwszym gatunku z dostawą do dworca kolei do 5.50, w handlu miejscowym taniej. **Jęczmień** jest zaniedbany, co nas nie dziwi, ponieważ tutejszo-krajowe browary pokryły już swoją potrzebę na tegoroczną kampanię. Płacono za 140—143fnt po 3 zł. 20 kr. Cięższych gatunków brak prawie zupełny. **Żyto** trzyma się dobrze, a młynarze skupują je głównie dla nieudałego zbioru kartofel. Za ziarno 160 fnt. wagi płacą 3.25. (Zwracamy tu uwagę gospodarzy na ceny żyta podane wczoraj podług cennika w tutejszym domie komisowym Niewiadomski i Scmetkowski; p. r.) Cięższych gatunków nie masz. **Owies** utrzymuje się w cenie zeszłotygodniowej, a na popyt w tym artykule wpływa przedewszystkiem zbiór siana, który wypadł stosunkowo niedostatecznie. Za 100fnt. płacono 2.20, pośledniejszy idzie po 1.90—2 zł. **Mąki** wyprawiono tego tygodnia 1 180 cetnarów do Przemyśla i 119 cetnarów do Rzeszowa. **Okowity** odeszło w kierunku Krakowa tylko 59 ctr. Taniość cen na targowicach w południowych Niemczech stoi na przeszkodzie wszelkiemu wywozowi (a prócz tego ciężary, przygniatające produkcję tutejszą: p. r.) **Bobu** poszukiwanego szczególnie w Prusiech, wysłano koleją żelazną 299 cetnarów. **Siemienia** konopnego i lnianego tudzież nasienia **koniczyny** oddano na kolej dla przesyłki do Krakowa 7.422, do Wrocławia 1.781, do Mysłowic 31, a do innych stacyj w Prusiech 1.209 cetnarów. **Chmiel** poszedł w ilości 19 ctr. do Theresienstadt w Czechach. W płodzie tym podnosi się cyfra wywozowa od tygodnia do tygodnia. W Czechach używają go do mięszania z tamtejszym doskonałym chmielem. **Lnu, konopi i klaków** poszło 129 cetnr do Przemyśla, 66 ct. do Krakowa, 237 ct. do Berna, 61 ct do Bielska, 113 ct. do Wiednia, 79 ct. do Pruchna, 263 ct. do Wrocławia, 19 ct. do Kollina, 97 ct. do Pragi, 17 ct. do Litawy, 19 cetnarów do Hohenstadt, 113 do Ołomuńca i 13 cetnarów do Lundenburga. **Wełny** odeszło tylko 159 cetnr. do Krakowa, 97 cetnr. do Bielska i 191 cetnr. do Wrocławia. **Bydła** opasowego i rzeźnego zapowiedziano na kolei żelaznej dla przewozu do Lipnika, Berna i Florisdorfu 741 sztuk. Posłano tam również 1900 sztuk nierogacizny. Dla osobliwości wspomniemy tu jeszcze, że ze Znajmu na Morawie wielka ilość ogórków kwaszonych idzie tego roku do Galicji i za kordon. (*Lemb. Z.*)

Pociągi na kolei żelaznej

Odchodzą: Ze Lwowa do Krakowa 5 godz. 20 min. wieczór i 5 godzina 10 min. z rana. Z Krakowa do Wiednia 7 godz. z rana, 3 godz. 30 min. po południu; do Wrocławia, do Ostrawy i przez Bogumin (Oderberg) do Prus i do Warszawy 8 godz. z rana; do Lwowa 10 godz. 30 min. z rana i 8 godz. 30 m. po południu; do Wieliczki 11. godz. z rana. Z Wiednia do Krakowa 7 godz. 15 min. z rana, 8 g. 30 m. wieczorem. Z Ostrawy od Krakowa 11 godz. z rana.

Przychodzą: Do Lwowa z Krakowa 8 godz. 32 m. z rana, 9 g. 40 m. wieczorem. Do Krakowa z Wiednia 9 g. 45 m. z rana, 7 g. 45 m. wieczorem; z Wrocławia 9. g. 45 m. z rana, 5 g. 20 m. wieczorem; z Warszawy 9 g. 45 m. z rana; z Ostrawy na Bogumin (Oderberg) z Prus 5 g. 27 m. po południu; ze Lwowa 6 g. 15 m. z rana, 2 godz. 54 m. po południu; z Wieliczki 6 godz. 20 min. wieczorem.

Przyjechali d. 9. grudnia.

Pp. Dunin Kęplicz M. z Artasowa, hr. Wodzicki K. z Olejowa, Grocholski K. z Rożysk, br. Drunck z Brzeżan, Zarewicz Wład. z Zawadki.

Wyjechali d. 9. grudnia.

Pp. hr. Kalinowski W. do Bakowic, Raczynski F. do Winnik, Balta K. do Wiednia.

Telegrafowany kurs wiedeński, z dnia 10. grudnia.	W. A gl.	ct
Oblig. długu pańs. 5% za 100 gl. m. k.	70	85
Pożyczka nar. 1854 5% za 100 gl. m. k.	79	75
Losy z r. 1860	92	95
Akcje banku narod. za 1000 gl.	778	—
Akcje Towarzystwa kred. na 200 gl.	173	90
London 10 funt szterlingów	116	70
Dukaty cesarskie sztuka	5	58
Srebro za 100 złr w. a.	116	50

Wiedeń 9. grudnia.	Płacą złr.	ct.	Żądają złr.	ct.
Metaliki na wal. a.	66	25	66	35
„ Pożyczka narod.	79	70	79	80
„ Metaliki na m. k.	70	80	70	90
„ Obl. ind. niż. austr.	90	50	90	75
„ „ „ węgiers.	73	50	74	00
„ „ „ chor. i ban.	75	50	76	00
„ „ „ galicyjsk.	73	25	73	75
„ „ „ bukowińs.	71	25	71	75
„ „ „ siedmiogr.	71	25	71	75
Pożyczki loteryjne.				
Losy pożyczk. z r. 1839	155	25	155	75
„ „ „ 1854	88	50	89	00
„ „ „ 1860	93	70	93	80
„ „ „ 1864	81	20	81	30
„ „ najnow. z r. 1864	86	30	86	00
„ kredytowe	126	80	127	00
„ ks. Esterhazego	103	00	105	00
„ ks. Salm	31	75	32	00
„ hr. Palffy	28	50	29	00
„ ks. Klary	27	75	28	00
„ hr. St. Genois	28	00	28	50
„ miasta Budy	26	75	27	25
„ ks. Windischgrätz	16	50	17	00
„ hr. Waldstein	18	50	19	00
„ hr. Keglevich	14	00	14	50
„ Rudolfa	12	00	12	20
Akcje banku i przem.				
Banku narod. austr.	777	00	779	00
„ anglo-austr.	82	50	83	00
Zakładu kredytowego	174	00	174	10
Kolei półn. Ferdynanda	188	40	188	40
„ galicyjskiej	230	60	230	80
czerniowiec. z wpł. 25%	43	25	43	75
Kursa zagraniczne (3-miesięczne)				
Augsb. 100 złr. nr.	98	55	98	65
Frankf. n. M. 100	98	60	98	75
Hamb. 100 mark.	87	60	87	00
Londyn 100 fun.	116	70	116	80
Paryż 100 frank.	46	40	46	45
Warszawa 7 grudnia.				
Półimperjały rubli	00	00	00	00
Listy zastawne III ok. „	14	63	14	66
kupon. „	00	19	00	00
Akcje kol. żel. war.-wied. „	78	6	—	—
Akcje kol. żel. war. bydg. „	85	50	85	75

Młody człowiek

fachowo uzdolniony w leśnictwie, znajdzie jako podleśniczy umieszczenie w Oskrzesińcach, ostatnia poczta Chodorów. 1192 1—3

1172 2—2
Ekspedycja pocztowa: **Bełz.** poszukuje egzaminowanego ekspedytora. O bliższych warunkach dowiedzieć się można listownie.

F. KNAUER

poleca na nadchodzące święta jako najstosowniejsze na podarunki

Woskowe Wyroby j. to:



Jabłka lub gruszki po 40 i 50 ct.
Koszyki z kwiatami po 1 zł. 60 ct., 2 i 3 zł.
Figury świętych pod szklem po 1 zł. 30 ct., 1 zł. 70 ct. i 2 zł.
Wazonki z kwiatami po 50 i 60 ct.
Klatki z ptaszkami po 25 ct.
Świeczki na drzewka i różne inne drobiazgi po nizkich cenach.

Wszelkie zamówienia z prowincji uskutecznia 1202 się jak najrychlej. 1—3

Nakładem Księgarni i Wydawnictwa dzieł katolickich w Krakowie wyszły i są do nabycia we wszystkich księgarniach krajowych i zagranicznych następujące dzieła:

Ćwiczenia duchowne, czyli lekarstwo niebieskie dla człowieka. (Z 1go wydania „Prawdy nad Prawdami" do ćwiczeń duchownych zastósowane i pomnożone). Napisał ks. Feliks Gondek, pleban z Krzyżanowic (diecezji tarnowskiej). Cena egzemplarza 80 ct. w. a.

Katechizm rolniczy dla młodzieży wiejskiej. — Napisał Wincenty Darowski. (Wydanie drugie poprawione). — Cena egzemplarza 30. ct

Też sama księgarnia otrzymała na skład główny·

Człowiek w przebiegu wieków.

Studja dziejowe przez Ld. hr. D. w dużej 8ce. stronnic IV. 238. — Cena egzemplarza 1 zł. 50 ct. w. a. 1197 1—3

Naftę nieexplodującą

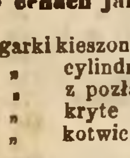
(palącą się tylko zapomocą knota)

najbardziej przydatną do lamp Dittmarowskich jako też:

NAFTĘ ZWYKŁĄ

całkiem czystą i prawie bezwonną, preparowaną stosownie do rozmaitych, obecnie istniejących lamp naftowych, dostać można w moich sklepach po cenach stałych miernych. Kupującym we fabryce przy ulicy Szerokiej naprzeciw św. Łazarza sprzedaję taniej, a przy większej ilości opuszczam stosowny rabat. 1194 1—?

Piotr Miączyński.



Podpisany ma zaszczyt Szanownej publiczności zalecić swó

SKŁAD ZEGARÓW

jako to: **Stołowych, ramowych, pendułowych i grających, z najlepszych fabryk po cenach jak najumiarkowańszych,** — jako też:

Zegarki kieszonkowe spind. od 5 zł. i wyżej
„ cylindrowe srebr. „ 12 „ „
„ z pozłacaną obw. „ 13 „ „
„ kryte (Savonett) „ 15 „ „
„ kotwiczne otwarte „ 17 „ „
„ „ kryte „ 19 „ „

i zegarki złote różnego gatunku mezkie i damskie w stosownej cenie.

Szczególniej zwraca uwagę na wielki wybór zegarów ze Szwarzwaldu różnej wielkości i rozmaitego kształtu, od dawna swą regularnością się zalecające, ostatniemi czasy nietylko w sztuce wydoskonalone, ale odznaczają się bardzo gustowną powierzchownością i tak w kształcie szwajcarskich domków, z kukułką i t. p., od 3 złr. do 12 złr. w. a, tudzież korytarzowe i t. d.

Przyjmuje także zegary i zegarki stare w zamianę i do reperacji po umiarkowanych cenach, pod gwarancją dobroci ogółem jako i regularności na rok jeden. 1201 1—5

LUDWIK WEIGEL

zegarmistrz pod l. 40–41 ulica Długa naprzeciw placu Starego Teatru.

Realność na Żółkiewskiem przedmieściu, składająca się z pięciu budynków mieszkalnych, stajni i wozowni, wszystko murowane, dwóch szklarni w ogrodzie, tudzież 6 morgów najwyborniejszego ogrodu, dookoła oparkanionego, jest z wolnej ręki do sprzedania. — bliższą wiadomość powziąść można na placu Dykasterjalnym, narożna kamienica pod nr. 41 m. na drugiem piętrze, u p. Michała Engel. 1160 (2—3)

DOKTOR MEDYCYNY

Kartsch

leczy słabości zewnętrzne, jakoteż z zaniedbania takowych w krwi pozostałe skutki, podług nowych nieszkodliwych, w głównym szpitalu w Wiedniu używanych sposobów przy sześcioletnich doświadczeniach, radykalnie w stosownie krótkim czasie.

Ordynacja domowa od 2. do 4. godziny pod l. 208¾, w kamienicy p. KOHNA przy ulicy Exbrygickiej. 1187 2—2

Dla ubogich bezpłatnie z udzieleniem lekarstw potrzebnych.

Dyrekcja Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń od ognia i od gradu w Krakowie.

zawiadamia, że Rada Nadzorcza na dniu 25. listopada mianowała pełnomocnikiem Dyrekcji we Lwowie Pana **Jana hr. Załuskiego.**

Od dnia 12. grudnia r. b. wszystkie dokumenta i korespondencje, z biura Reprezentacji Dyrekcji we Lwowie wychodzące, podpisywać będą Panowie:

Jan hr. Załuski pełnomocnik i **Leon Solecki** sekretarz jeneralny

a w zastępstwie jednego z nich Pan

Władysław Pilecki, sekretarz. 1199 1—1

Kraków dnia 8. grudnia 1864.

H. Wodzicki. W. Biesiadecki. H. Kieszkowski.

L. 3292.

Obwieszczenie.

Dnia 15 grudnia 1864 o godzinie 10. przed południem od będzie się 44. publiczne losowanie listów zastawnych galicyjskiego stanowego Towarzystwa Kredytowego w gmachu Zakładu narodowego imienia Ossolińskich. 1204 1—3

Suma do losowania przeznaczona wynosi **169.779 zł. 18 ct.**

Od Dyrekcji galic. st. Towarzystwa kredytowego
We Lwowie, dnia 6. grudnia 1861.

Dnia 21. grudnia r. b.

nastąpi **ciągnienie 2. klasy nowego pieniężnego losowania.**

To losowanie zawiera 28.000 losów z 14000 wygranemi, między temi główne wygrane złr **200.000, 150.000, 120 000, 100.000, 50.000, 30.000, 25.000, 2 po 20 000, 2 po 15 000, 12·000, 2 po 10.000, 6.000, 2 po 5.000, 5 po 4.000, 5 po 3.000, 14 po 2.000, i 117 po 1.000 i t. d.**

Los udziałowy (oryginalny) **kosztuje 5 złr. a. w.** Uprasza się wprost udać pod adresem

Jakob Lindheimer junior
Staats-Effektenhandlung in Frankfurt am Main

1178 (3—4)

Tylko 3½ złr. w. a.

kosztuje u podpisanego ½ oryginalnego losu (nie promesa) na odbyć się mające ciągnienie **d. 15. grudnia r. b.**

wielkiego brunszwickiego państwowego losowania

w sumie ogólnej 2 miliony 651.230 mark.

podzielone na 17.500 wygranych.

Największe wygrane: Mark. 250.000, 150.000, 100 000, 50.000, 2 po 25.000, 2 po 20.000. 2 po 15.000, 2 po 125.000, 2 po 10.000, 7.500, 5 po 5.000, 7 po 3 750, 85 po 2 500, 5 po 1.250, 105 po 1.000, i wiele innych po 758, 500, 250, 100 i t. d.

Cały los kosztuje 7 złr., ¼ losu 1 złr. 75 cent. w. a.

Zagraniczne zlecenia gotówką opatrzone uskuteczniam w najodleglejsze strony rychło i pod sekretem. Pieniędze wygrane jakoteż listy ciągnienia rozsełam zaraz po ciągnieniu.

Udać się wprost pod adresem

Alfred S. Geiger
Bank und Wechselgeschäft
1183 3—5 in Frankfurt am M.

L. 30.823.

Ogłoszenie konkursu.

W szkole ogrodniczej przy tutejszym Ogrodzie botanicznym opróżnione jest jedno miejsce fundacji miejskiej.

Według warunków statutami objętych, przyjętemi być mogą na ten fundusz tylko chłopcy prawego pochodzenia, należący do gminy lwowskiej, zupełnie albo przynajmniej po ojcu osieroceni i bez majątku, mają prócz tego być silnej i zdrowej budowy ciała, wiek nieprzekraczający roku 18 życia, i wykazać, że przepisane nauki elementarne odebrali, a więc że pokończyli główne szkoły normalne, lub przynajmniej trzy klasy szkół trywialnych.

Kurs nauki takiego stypendysty trwa zwykle lat cztery, w ciągu których uczeń pomieszkanie, wikt i odzież w zakładzie naukowym bezpłatnie otrzymuje.

Prośby kandydatów, zaopatrzone potrzebnemi dowodami, wniesione być mają do Magistratu najdalej do 24. grudnia r. b.

Od Magistratu król. stoł. miasta, Lwów d. 24. listopada 1864. 1175 2—3

Dnia 1. Stycznia 1865., nastąpi ciągnienie gwarantowanej

pożyczki miasta Medjolanu 18 milionów franków.

Sprzedaż losów jest we wszystkich państwach prawnie pozwolona. Główne wygrane tej pożyczki są następujące: 25 po 100.000, 10 po 80.000, 5 po 60.000, 10 po 50.000, 5 po 45.000, 10 po 40.000, 10 po 10.000, 10 po 5 000, 5 po 4 000, 10 po 3.000 1 655 po 1.000.

Każda obligacja musi najmniej 46 frank. wygrać. Rocznie bywa cztery ciągnień a to: 1. stycznia, 1. kwietnia, 1. czerwca i 1. października. 1168 (3—6)

Los na powyższe 4 ciągnienia koszt. 5 zł. 3 losy 14 złr., 6 losów 25 złr. Los na ciągnienie 1. stycznia 2 złr. w. a.

Plany i listy ciągnień bezpłatnie. Łaskawe zlecenia z dołączeniem gotówki będą rychło wykonane. Uprasza się wprost udać pod adresem: **Jean Schrimpf**
Banquier in Frankfurt a. M.

Wszystkie certyfikaty opatrzone są dwoma numerami, serją i numerem wygranej, przeto z małą wkładką podane są najpewniejsze szansy wygrać wielki los na 100.000 frank. i to 1. stycznia.

Nakladem **J. S. Jürgensa** we Lwowie wyszła

Kabała słynnej paryzkiej wróżki

panny **Lenormand**

zawierająca 36 bardzo gustownie ilustrowanych kart z objaśnieniem. Cena 1 gry 60 cent. — Tenże handel wyrabia wyciśnięcia kolorowych monogramów liter lub też imion w najnowszym guście francuskim na papiery i koperty listowe i bilety. 1134 3—3

Powszechnie znaną i lubioną

Herbatę

jaka była na składzie ś. p. Franciszka Paidlego, mam w komisie z tych samych źródeł, tej samej i lepszej dobroci, i sprzedaję funt, nie wliczając w wagę opakowania, po cenach 3, 4 i 5 złr. w. a. (1.112 4—8)

Emilia Paidly wdowa,
pod l. 19², w domu p. dr. Nagla na Szerokiej ulicy w oficynach.

Bardzo ważne uwiadomienie!

Niniejszem uwiadamiam Szanowną publiczność, że mój skład komisowy

rumburgskich i holenderskich web i chustek do nosa

u pana

FERDYNANDA HOINKESA

we Lwowie, w rynku pod l. 173

w świeżo **towary z tegorocznego letniego blichu** jak najobficiej zaopatrzylem.

Fabrykuję tylko **czyste i prawdziwe towary lniane** i gwarantuję wyborny ich gatunek, blich na murawie i rzetelną miarę łokciową.

Nadzieja, że przędziwo znowu potanieje, spowodowała mnie już teraz do zniżenia cen, czem nastręczam Szanownej publiczności najlepszą sposobność do nabycia tanich i wybornych płócien.

Oprócz składu komisowego u p. Ferdynanda Hoinkesa nie utrzymuję we Lwowie żadnego innego składu. Upraszam tedy z zamówieniami udać się do wyżwymienionej firmy, która przedaje moje towary po

oryginalnych cenach fabrycznych.

Hrabaczów w Czechach w grudniu 1864. 1200 1—4

IGNACY GASSNER
fabrykant płócien.

S. Friedmann

przy placu Halickim, naprzeciw kawiarni J. Müllera, pod l. 1. na 1. piętrze we Lwowie, poleca P. T. szanownym Damom swój nowo otworzony i znacznie pomnożony

WIELKI SKŁAD KONFEKCJI DAMSKICH

po następujących cenach:

Damskie najmodniejsze płaszcze po złr. 22, 25, 28, 30, 32, 35, 40, 45, 50 i wyżej;
„ **Paletoty** po złr. 14, 18, 20, 25, 28, 30, 32, 35, 40, 45, 40 i wyżej;
„ **Jopki i Katanki** po złr. 6 cent. 50, 7, 8, 9, 10, 11, 12, 13, 14, 15

1105 **Również** 8—10

Wielki dobór gotowych sukni męzkich

podług najnowszych krojów narodowych i zagranicznych.

Przyjmuje zamówienia ze sztuki na wszelkie suknie męzkie, a damskie mianowicie: **Płaszcze, Paletoty, Mantyle, Jopki, Wierzchy na Futra** i suknie damskie podług najnowszych żurnalów, uskutecznia takowe najskrupulatniej i w najkrótszym czasie, a

gotowe sprzedaje po cenach tańszych jak każdy inny.

Dziękując P. T. szanownej Publiczności za dotychczasowe względy, poleca się i nadal jej łaskawej pamięci.





WHEELER et WILSON
Manufacturing Co. New-York

mają główny skład swych w Ameryce robionych

MASZYN do szycia

dla użytku domowego, krawieckiego, szewskiego we wszelkie ulawienia zaopatrzone, z gwarancją pięcioletnią u ajenta dla Galicji

1118 (3—?)

Stanisława Buszaka
we Lwowie ulica Nowa l. 15.

Dnia 21. grudnia roku bieżącego

odbędzie się drugie ciągnienie wygranych gwarantowanego przez rząd państwa frankfurckiego

Wielkiego losowania pieniężnego

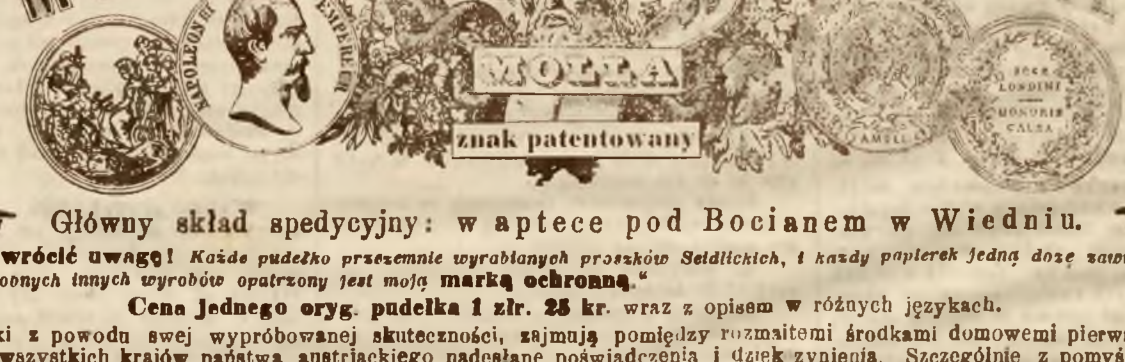
głównych wygranych: **złr. 200.000, 100 000, 50.000, 30.000** i t. d., które wygrane być muszą i Szanownym uczestnikom zaraz po ciągnieniu w srebrze wypłacane będą.

Cały los oryginalny (nie promesa) kosztuje 14 zł., ½ losu 7 zł., ¼ losu 3 zł. 50 ct.

Plany, również listy ciągnienia będą bezpłatnie rozesłane

J. BLUM,
1177 2—3 Grosshandlungshaus in Frankfurt am Main.

Wyszczególnione medalem nagrody na paryzkiej wystawie świata w r. 1855.



Każde pudełeczko opatrzone jest niniejszą marką ochronny urzędownie stwierdzoną.

Główny skład spedycyjny: w aptece pod Bocianem w Wiedniu.

Proszę zwrócić uwagę! *Każde pudełko przezemnie wyrabianych proszków Seidlickich, i każdy papierek jedną dozę zawiera ący, dla rozróżnienia od podobnych innych wyrobów opatrzony jest moją* **marką ochronną.**"

Cena jednego oryg. pudełka 1 złr. 25 kr. wraz z opisem w różnych językach.

Te proszki z powodu swej wypróbowanej skuteczności, zajmują pomiędzy rozmaitemi środkami domowemi pierwsze miejsce, co stwierdzają ze wszystkich krajów państwa austrjackiego nadesłane poświadczenia i dziękczynienia. Szczególnie z pomyślnym rezultatem dają się one zastósować w leczeniu zamulenia i zatkania ciała, niestrawności i zgadze, dalej w kurczach, cierpieniach nerek, nerwowemi bolu głowy, uderzeniu krwi, reumatycznych afekcjach, hysterji, hypochondrji, skłonności do womitów i t. p.

SKŁAD TEGO PROSZKU UTRZYMUJĄ:

we LWOWIE aptek. Piotr Mikolasch, A. Berliner, Zygmunt Ruker, Kleinha Wwa i Gebhart.

W **Białej** Keler apt. i J. Berger.
„ **Brzeżanach** Józ. Zminkowski
„ „ B. Fadenhecht.
„ **Bochni** Niedzielski.
„ **Brodach** Fr. Deckert.
„ „ F. Gomuliński.
„ **Buczaczu** J. Czerkawski.
„ **Chodorowie** Z. J. Krynicki.
„ **Czerniowcach** J. Różański.
„ „ Ign. Schnirch.
„ **Dobromilu** A. Grotowski.
„ **Drohobyczy** L. Kleczkowski.
„ **Glinianach** N. Helm.
„ **Gródku** A. Tomaszewski.
„ **Husiatynie** F. Michalewicz.
„ **Jagielnicy** J. Fischbach.
„ **Jarosławiu** J. Rohm.
„ **Kaliszu** Jabłkowski, Radliński i Skupieński.
„ **Kałuszu** F. Hildebrand.
„ **Kołomyi** W. Kupferman.
„ **Krakowie** dr. Sawiczewski ap.
„ „ M. Jawornicki.
„ **Krynicy** H. Nitribit.
„ **Limanowie** A. Müller.
„ **Manasterzyskach** J. Lipschitz
„ **Mościskach** G. Schalbot.
„ **Nasieczy** A. Mernych.
„ **Nowym Sączu** Kosterkiewicz wdowa.
„ **Nowym Targu** C. Lauer.
„ **Oświęcimie** W. Polaczek.
„ **Podgórzu** S. Schlesinger.
„ **Przemyślu** Gaidetschka i syn.
„ „ E. Machalski.
„ **Przemyślanach** St. Mielecki.
„ **Radowcach** W. Resch.
„ **Rzeszowie** J. Sebaiter i sp.
„ **Samborze** Kriegseisen.
„ **Sanoku** J. Jaklitscha wdowa.
„ **Suczawie** E. Botezat.
„ **Starem Mieście** A. Grotowsk
„ **Stanisławowie** Stecher v. Sebenetz.
„ **Szczercu** J. Pełka.
„ **Tarnopolu** A. Morawetz.
„ **Tarnowie** J. Jahn.
„ **Toruniu** A. Giełdziński.
„ **Turce** Mich. Piatek.
„ **Tyśmienicy** Karol Nebki.
„ **Wadowicach** F. Foltin.
„ **Zaleszczykach** J. Kodrębski
„ **Złoczowie** Wolf Korkes.
„ **Żółkwi** K. Krzyżanowski.

Powyższe firmy przyjmują także zamówienia na

Prawdziwy olej tranowy z wątroby miętusowej

najczystszy i najskuteczniejszy gatunek tranu lekarskiego z Bergen w Norwegii.

Prawdziwy **Olej tranowy z wątroby miętusowej** używa się z najlepszym skutkiem w *słabościach piersiowych i płucowych, w szkrofułach i w słabości „Rachitis"*. Leczy najzastarzalsze *cierpienia podagryczne i reumatyczne*, również jak i chroniczne wyrzuty skóry.

Olej, ten najczystszy i najskuteczniejszy ze wszystkich innych olejów rybich, nie zawiera żadnych jakichkolwiek chemicznych domieszków i **znajduje się we flaszkach w tym samym skutecznym stanie, jak go natura wydała.**

Każda flaszka dla różnicy od innych gatunków Tranu wątrobianego, opatrzona jest moją marką ochraniającą i moim podpisem.

Cena całej butelki 1 złr. 80 cnt. — pół butelki 1 złr. w. a. wraz z instrukcją używania.

15—52 **A. Moll,** aptekarz i fabrykant wyrobów chemicznych w Wiedniu Nr. 562.

Wydawcy: Jan Dobrzański i Witalis Smochowski. Redaktorowie odpowiedzialni: Jan Dobrzański i Tadeusz Nowakowski. Druk Kornela Pillera.

DODATEK do Nr. 283. „GAZETY NARODOWEJ".

Od wydawnictwa.

Gazeta Narodowa wychodzić będzie w tych samych rozmiarach i w roku przyszłym. Program zaś *Gazety Narodowej* znany jest czytelnikom naszym, więc go nakreślać nie potrzebujemy.

W ostatnich dwóch latach wypadkom zewnętrznym potrzeba było poświęcić główną uwagę. Spodziewamy się, że w przyszłym roku rozbiorowi **spraw krajowych** będziemy mogli przeważniej poświęcić czasu i miejsca.

Rozwinąć rubrykę: **Gospodarstwo, przemysł i handel**, będzie naszem usilnem staraniem, a rozwinąwszy zamierzamy potem tę rubrykę w osobnych Dodatkach przyłączać do *Gazety*, jeśliby wypadki zewnętrze dostarczały więcej przedmiotu, tak, by rubryka obszerniejsza: **Gospodarstwo, przemysł i handel** pomieścić się obok nich nie mogła.

Prenumerata zostaje ta sama co dotąd, mianowicie:

Z przesełką pocztową: Rocznie 19 złr. 20 cnt. — półrocznie 9 złr 60 cnt. — kwartalnie 4 złr. 80 cnt.

Bez przesełki pocztowej w miejscu: Rocznie 15 złr. — półrocznie 7 złr. 50 cnt. — kwartalnie 3 złr. 75 cnt. — miesięcznie 1 złr. 30 cnt.

Upraszamy o wczesne nadsyłanie prenumeraty, aby można wcześnie przysposobić adresy, a prenumeranci nie doznawali żadnej zwłoki w przesełce.

Korespondencje Gazety Narodowej.

Warszawa d. 8. grudnia.

Zabierałem się właśnie do dopełnienia wczorajszego listu, gdy mi przyniesiono *Dziennik Warszawski* z daty wczorajszej. Znachodzę w nim większemi czcionkami drukowany, urzędowy artykuł, który wam dobitniej jeszcze określi uczucia ludu na wiadomość o nocnym napadzie na klasztory, o wywiezieniu zakonników, o zagrabieniu przedmiotów, do ofiary przenajświętszej przeznaczonych. Artykuł ten brzmi dosłownie:

„Niektórzy agitatorowie, ukrywający się jeszcze w ciemnościach, nie mogąc już oddziaływać na klasy ukształcone, które stały się roztropniejszemi skutkiem smutnego doświadczenia, usiłują obecnie podburzyć lud, przedstawiając mu zniesienie pewnej liczby klasztorów jako zamach, wymierzony przeciw religii rzymsko-katolickiej i jako wstęp do wytępienia tej religii. Nie ma tak niedorzecznej pogłoski, którejby nie puszczali oni w obieg i któraby nie znalazła łatwowiernych pomiędzy ludem prostym i ograniczonym. Tak puszczono między innemi pogłoskę o zamiarze, jakoby sprzedania żydom kościołów przy zniesionych klasztorach lub oddania ich do użytku wyznania prawosławnego greckiego; że mianowicie kościół kapucynów zostanie zburzonym i że przystąpiono już do wynoszenia naczyń i innych przedmiotów, przeznaczonych do czci Bożej. Do tego dodają, że obrządek chrztu w kościołach rzymsko-katolickich kosztować będzie 10 rs., podczas gdy w kościołach prawosławnych takowy będzie bezpłatnie udzielany; że poborcy moskiewscy ściągać będą u drzwi kościołów katolickich opłaty za nabożeństwa i obrzędy religijne.

„Dość wspomnieć o podobnych niedorzecznościach, ażeby potępić takowe i zaprzeczyć im.

„Same już wyrazy, od których zaczyna się ukaz najwyższy, dotyczący zniesienia klasztorów, świadczą, że stałym zamiarem monarchów moskiewskich zawsze było i jest, ochronić „legalne prawa i nietykalność religij wyznawanych" przez wszystkich poddanych cesarstwa i Królestwa. Artykuł zaś 9-ty ukazu opiewa dosłownie: „Kościoły, należące do takich klasztorów, podlegających zamknięciu lub zniesieniu, do których należały parafie, pozostają tak samo parafialnemi po zamknięciu lub zniesieniu samych klasztorów". Pogłoski, nacechowane złą wiarą, puszczane w obieg co do kościoła kapucynów, mogły znaleść do pewnego punktu poparcie w tej okoliczności, że od kilku dni, z pozwolenia władzy, która wyznaczyła nawet w tym celu dość znaczną sumę, dokonywa się rzeczywiście w klasztorze tego nazwiska wyprowadzenie przedmiotów i obrazów świętych, stanowiących prywatną własność zakonników, przedmiotów i obrazów, które następnie będą przesłane do klasztorów, gdzie ci zakonnicy znaleźli schronienie."

Jeśli artykuł ten przypisuje te pogłoski — które są okropnem odbiciem trwogi o zbawienie swoje, jaka lud napadła, lud któremu religia jego praojców bywała i zawsze będzie jedyną pociechą — agitatorom, burzycielom: to dowodu na to został dłużen. Gdyby zarzut ten był prawdziwym, to niezawodnie już by doniósł *Dziennik Warszawski*, że agitatorów schwytano. Ale inne jest tych pogłosek źródło. Lud prosty ma poczucie logiczne. Skoro ujrzał na żywe oczy, jak karzą klasztory za zakonników, religię za jej sługi — t. j. za przypisywane z rozmysłu winy fałszowane, jak poniżej wykażę — to juścić rozumuje dalej, że tylko religia mogła być tego nocnego napadu i dalszych gwałtów szyzmatycko-moskiewskich celem; że aby karać religię, będą karać jej wyznawców.

Ten artykuł jest jasnym dowodem, że Katkowcy sami się przelękli skutków ukazu z d. 8. listopada i sposobu jego wykonania na lud — i usiłują perswadować. Ale te perswazje czemże są one? Oto powołaniem się na ukaz! A wszakże gdy na Litwie i Rusi przed 24 laty wytępiano unię, to także powiadał ukaz, że rząd religię katolicką szanuje. Dzisiaj możemy w *Westniku Wil.* czytać, że szlachciców drobnych, unitów wówczas, którym za męczeńskie trzymanie się wiary odebrano szlachectwo, gdy dzisiaj zrozpaczeni przechodzą na prawosławie moskiewskie, rząd przywraca do szlachectwa. Ten artykuł mówi o chronieniu legalnych praw i nietykalności religij wyznawanych. Gdzież tedy jest arcybiskup Feliński, gdzie Białobrzeski, Wyszyński? gdzie litewscy biskupi Krasiński i Wołonczewski? Dlaczegoż nie wolno na Litwie i Rusi stawiać nowych kościołów, naprawiać podupadających starych? Czy zniesienie tylu klasztorów, czy ustanawianie przełożonych w klasztorach nakazem naczelników wojennych, także jest ochranianiem praw legalnych religii katolickiej? Wszakże jak sam Ojciec św. podniósł publicznie, powieszono jednego kapucyna, bez zdjęcia sakry, za to, że spowiadał umierających na polu walki powstańców! Wszakże sam Ojciec św. wobec całego świata wypowiedział, że rząd moskiewski gwałci religię katolicką! I takie kłamstwa śmią pisać w Warszawie, gdzie to kłamstwo czujemy w żywem dotąd sercu, widzimy na żywe jeszcze oczy!

Dalej pisze i kończy wspomniony artykuł wczorajszego numeru *Dziennika Warsz.*:

„Z innej znów strony rozpuszczają pogłoskę o mnóstwie nowych podatków, mających na celu zupełne zrujnowanie kraju: jeden z nich nawet miał być nałożony na fortepiany. Utrzymują, że ma nastąpić reorganizacja na wielką skalę we wszystkich władzach, gdzie większa część polskich urzędników ma być zastąpiona przez urzędników moskiewskich. Wszystkie te pogłoski, rozpuszczane w tymże samym celu, nie są bardziej uzasadnione niż pierwsze, i dla tego zwracamy szczególną uwagę publiczności na wielką odpowiedzialność, jaką ściągają na siebie ci, co rozpuszczają lub rozpowszechniają podobnie kłamliwe wieści."

Cóż na to powiedzieć? Wszakże i *Dziennik Warsz.* i reszta organów rządowych moskiewskich kategorycznie zapewniały, że w Kongresówce urzędnicy, nieumiejący po moskiewsku, będą usuwani — gdyż wydane jeszcze dawniej prawo obowiązywało ich do nauczenia się tego języka, „którym car przemawia."

Co do wspomnianego w owym artykule przenoszenia rzeczy z tutejszego klasztoru kapucynów, dodam, że mnóstwo ludu zgromadziło się na ulicy Miodowej, pomagając przenosić ubogie mienie zakonników i świętości, płacząc i w milczeniu łzy połami obcierając. Przechodzący oficerowie stawali, a gdy się przyjrzeli tej niemej, serce rozdzierającej scenie, dowodzącej, jak piękne węzły łączą w Polsce lud z zakonnikami — odwracali się czemprędzej i umykali. Ale nietylko lud okazuje swoją miłość dla wyznawców Pana: — damy wielkiego świata poczęły nanowo przywdziewać za sponiewieraną religię żałobę, co oczywiście grubemi grzywnami opłaciły.

Jak wam już wiadomo, ukaz o zniesieniu klasztorów wyszedł na podstawie raportu „komisji do roztrząsania udziału klasztorów i duchowieństwa Kongresówki w powstaniu." Sama nazwa tej komisji wskazała, że cel był postanowiony, nim motywa podano. Motywów albo zgoła nie było, albo tylko podejrzenia na podstawie raportów komisyj śledczych i wyroków sądów wojennych, bo samodzielne robić śledztwa instrukcja nie pozwalała komisji, co ona sama w raporcie ogłoszonym donosi. Jak łgano wierutnie, dowiedzie fakt następujący.

W raporcie na czele rozdziału: „Demonstracje, śpiewy rewolucyjne i t. d." pisze wspomniana komisja: „Pierwsza znaczniejsza demonstracja miała miejsce d. 11. czerwca 1860 roku, z okoliczności pogrzebu wdowy po jenerale byłych wojsk polskich, Sowińskim, poległym w wojnie z 1831 r. Jeden z zakonników, ze zgromadzenia reformatów, odznaczył się nadzwyczajną gwałtownością swej mowy." Są to literalne słowa raportu — wierutnie skłamane. Jenerałowa Sowińska bowiem była wyznania kalwińskiego, chowano ją na cmentarzu kalwińskim i mowę nad grobem miał kaznodzieja kalwiński — nikt inny — i to bez wtrącenia słówka o polityce. To przecież fakt, wiadomy i najniższemu z policji. Kaznodzieja owszem mówił o jenerałowej tylko jako o pułkownikowej — bo jenerałem mianował dopiero rząd narodowy Sowińskiego, i lud zgromadzony licznie poprawił kaznodzieję: „jenerałowa, nie pułkownikowa." W tem tylko i w liczbie zgromadzonych mogła być upatrywana demonstracja.

Wiadoma wam też przemowa Berga do zakonników z klasztorów niezamkniętych, kiedy po nocy z 27. na 28. listopada wezwani stanęli u Berga, stojącego między Czerkaskim i Trepowem. Zarzucono biednym zakonnikom sprzeczne z regułą życie, gdyż wojsko gdy napadło klasztory, niektórych w domu nie zastało! Juścić nie mogli przybyć do klasztorów swoich, gdyż byli przyaresztowani przed zmrokiem i w cyrkułach trzymani. Berg oczywiście to powiedział, co mu doniesiono.

Podobnemi doniesieniami agitowały i agitują ciągle organa Katkowców: z Warszawy, Wilna, Kijowa, Petersburga i Moskwy, na cara, dygnitarzy i lud szyzmatycki; z Prus na rządy niemieckie; z Paryża przez *Norda* i *Presse* Girardina, z Brukseli przez *Independance*, z Londynu przez *Morn. Heralda* na opinię zagranicy. Prywatne czyny rozboju i mordu, częstsze jeszcze w Moskwie, Berlinie i na Zachodzie, niż w Kongresówce, przypisują jakimś dotąd mającym się tułać „bandom rewolucyjnym." Trzeba tylko znać bajeczną łatwowierność Moskali, u których po dziśdzień jest faktem historycznym, że Kościuszko zrzucił króla w Warszawie i sam się ogłosił królem; że Napoleon I. przerzucał się to w psa, to kota i miał inkluza, że go żadna kula nie trafiła, że padające nań kule łapał; trzeba znać epidemiczną dotąd obawę Moskali przed powstaniem; trzeba znać erebejską ciemnotę Zachodu co do stosunków i geografii Wschodu Europy (*la Presse* Girardina umieściła była doniesienie o owacji z pochodniami dla Smolki we Lwowie z wyraźnym przypiskiem pod wiadomości z Kongresówki); — trzeba znać że car i dygnitarzy petersburgscy tyle wiedzą z Kongresówki, Rusi i Litwy, co im doniosą raporta policji i dzienniki moskiewskie rodzime i zagraniczne, — aby pojąć cały cel i oraz ogromną, piekielną doniosłość takich doniesień pism owych.

Według nich, rewolucja trwa ciągle; powstanie dopiero w końcu października stłumiono; panie warszawskie przymuszają sługi swoje pod utratą służby nosić kokardy (!!) polskie: w Łowiczu jakaś Polka miała napisać wiersz podburzający, sama w przeszło 100 (!!) egzemplarzach odpisać i między młodzież rozdzielić; inna znowu miała w Warszawie kazać wymalować obraz, przedstawiający scenę z Sybiru, jak kilku Polaków, w kajdanach do wozu przyprzęgniętych, służy zamiast wołów; obraz ten miała nosić do kościołów i pokazywać ludowi. W Odesie działa tajny komitet polski, wysyłający emisarjuszów między lud na Rusi; w Mohylewie, nad Dniestrem, odkryto spisek, przygotowujący na Pobereżu powstanie itd. itd. Wszystko to, aby wykazać potrzebę utrzymywania nadal stanu wojennego, tępienia narodowości polskiej i katolicyzmu. Oto np. co na zgrozę Moskali donosi *Dniewnik Warszawskij*:

„Odebraliśmy list z Łukowa z d. 20. z. m. osnowy następującej: Smutnie znany z licznych morderstw herszt niewielkiej liczby żandarmów wieszających, ukrywających się dotąd w lasach gubernii lubelskiej, ksiądz Brzosko, jeszcze nie został schwytany. Energiczne jednak środki, przedsięwzięte przez jenerała Maniukina dla ujęcia tego bandyty, przekonały go, że nadal świetnych swych czynów bezkarnie nie może dokonywać; w końcu października więc rozpuścił na cztery wiatry swych stryczkowych rycerzy, którzy bez pasterza-przewodnika, jak żmije pozbawione żądła, błąkają się po lasach i wsiach. Sześciu z tych „tułaczy" ujęli włościanie w powiecie łukowskim i odstawili władzy. Ci patrjoci odkryli wiele różnych ciekawych szczegółów, dotyczących osobistości samego Brzoski. Między innemi zasługuje na szczególną uwagę to, że chcąc fanatyzować włościan, ażeby go nie ujęli, usiłuje uchodzić za świętego... Wiadomość tę roznoszą po wsiach jego współpracownicy i wśród ciemnych nocy wypędzają lud w pole, gdzie ksiądz Brzosko przedstawia mu się klęczący przed krzyżem, z głową, promieniącą od fosforu, którym komedjant naciera sobie włosy. Niech sumiennie każdy Polak osądzi, na jakie nazwisko zasługuje podobna zła wiara ze strony osoby duchownej, takie nadużycie wiary prostego ludu i profanacja religii świętej. **D o n i o s ł o ś ć t e g o h a n i e b n e g o f a k t u z a n a d t o j e s t w i e l k a , ż e b y k t o ś m ó g ł p o w ą t p i e w a ć**, i sądzimy, że każda gazeta, miłująca swój kraj i religię, powinna oburzyć się na podobny niegodny czyn i potępić go szczerze i otwarcie.

„Brzosko rzadko sam dowodzi swoją bandą. Ukrywa się on pod różnemi ubraniami, — kozackiem i kobiecem nawet, — po dworach i po wsiach, i tylko schodzi się z swoimi poczciwymi koleżkami w głębi lasów, na umówionych miejscach, gdzie daje im nowe rozkazy i rozdziela zrabowane ł u p y."

Sam kompozytor tego doniesienia widzi że nikt nie da wiary tym baśniom w guście „Rinaldiniego" — ale myślicie że Moskal rasowy im nie uwierzy? A o to tylko chodziło temu kompozytorowi.

Nic zatem dziwnego, że *Dziennik Warsz.* mógł tym razem z czystem sumieniem zaprzeczyć doniesieniu *Gazety Wrocławskiej*, jakoby „Berg otrzymał z Petersburga rozkaz, przysłania w jak najkrótszym czasie raportu o ogólnym stanie Królestwa, ze wskazaniem, czy jest możliwem czasowe zniesienie stanu oblężenia w niektórych powiatach." Juścić zniesienie to jest niemożebnem — odpowie każdy Moskal, każdy junkier, Francuz i Anglik, który wierzy podobnym dziennikom i podobnym doniesieniom jak wspomniane. Samo już tendencyjne rozsiewanie podobnych kłamstw przez podobne znane organa katkowowskie dowodzi, że stan oblężenia ani ogólem ani częściowo zniesiony nie będzie, bo Katkowcy tego nie chcą.

A jeżeli w tym samym artykuliku *Dziennik Warsz.* dalej zaprzecza, jakoby „jednocześnie miało być zalecone Bergowi, uzyskać adres, żądający zupełnego wcielenia królestwa Polskiego do Moskwy", to także ma słuszność, bo to się stanie bez adresu; stanie się wbrew oświadczeniu cara, gdy na nakazane przez Murawiewa petycje z Augustowskiego o to wcielenie, odparł, że „o tem myśleć nie można". Milutyn tego chce i przekona, jeżli już nie przekonał cara, że nietylko myśleć o tem, ale i wykonać można. Mają nanowo, jak przy wstąpieniu cara na tron, nakazać powszechne powtórne w całej Kongresówce złożenie przysięgi poddańczej carowi nie jako królowi polskiemu, ale jako carowi Moskwy — i rzecz będzie załatwiona.

Rzecz jednak dziwna, dla czego *Dziennik Warszawski* nie zbija dotąd ważniejszych doniesień innego pisma pruskiego, które jest jawnym organem moskiewskim, a to *Posener Ztg.*: że w Berlinie toczą się między posłem moskiewskim a rządem pruskim układy o systematyczne wspólne stłumienie wszelkiego życia polskiego i o nowy rozbiór Polski, o rozbiór Kongresówki między Prusy i Moskwę?

Że stan oblężenia nie będzie zniesionym, dowodzi w jednym z ostatnich numerów *Gazety Policyjnej* ogłoszenie nakazu starania się o nowe roczne bilety legitymacyjne dla stałych mieszkańców Warszawy i karty wolnego pobytu dla czasowo tu przebywających. Odświeżono też rozporządzenie o noszeniu latarek po zmroku.

Może sobie przypominacie nazwisko Zankisowa, kapitana mieszanego z wybiórek kozackich hufca konnego, który wysyłany przeciw Pawłowi Kosie (Landowskiemu) spacerował między Warszawą a Siedlcami, za co ogłoszony w Moskwie bohaterem, otrzymał dla swego hufca od carowej chorągiew i mianowany majorem, a dziś już podpułkownikiem kubańskiego dywizjonu kozackiego. Teraz otrzymał ordery od króla hanowerskiego i od wielkich książąt sasko-altenburgskiego i sasko-wajmarskiego! Co powiedzą na to inni członkowie tych orderów?

Mamy otrzymać do istniejących już — dla zabawy oficerów i czynowników — dwóch teatrów, jeszcze trzeci. *Gazeta Warszawska* tak o tem pisze:

„Dowiadujemy się z dobrego źródła, iż niezadługo ma być otwarty trzeci teatr publiczny w Warszawie. Dyrekcja rządowa teatrów, pragnąc przyjść w pomoc warszawskiemu towarzystwu dobroczynności, które pozbawione niektórych dochodów, w nader przykrem obecnie znajduje się położeniu, — mając przytem na względzie, iż młodzież, uczęszczająca do szkoły dramatyczcznej i śpiewu, winna zawczasu oswajać się z deskami scenicznemi, nabierać potrzebnej w przyszłym zawodzie śmiałości, postanowiła: dozwolić uczniom rzeczonym płci obojej występowania na teatrzyku dobroczynności. Dodany przez dyrekcję teatrów oddzielny reżyser kierować będzie młodzieżą. Grane będą komedje, krotochwile i operetki. Ceny miejsc mają być bardzo przystępne."

Byłbym przepomniał o rzeczy, bardzo ważnej — a to że nadeszły już z Petersburga blankiety likwidacyjne, i właściciele dóbr mogą je nabywać. Sprawa uwłaszczenia posunięta tym sposobem o krok naprzód, a właściwie posunąć się dopiero może. Tyle miesięcy potrzebowało w Petersburgu wydrukowanie tych blankietów, któreby w Warszawie za tyleż dni ukończono! Teraz trzeba będzie szukać Moskali, którzyby połowę jedną tych tabel wypełnili w języku moskiewskim.

Turyn 6. grudnia.

(V) Słowa, wyrzeczone w wiedeńskim sejmie przez ministra spraw zewnętrznych i ministra wojny, sprawiły tu wielkie wrażenie. Wczoraj już zebrała się rada wojenna i uchwaliła przedstawić ministerstwu niepodobieństwo redukcji armii przy wojennem usposobieniu ministerstwa austrjackiego. Mówią, iż minister finansów cofnął swój wniosek rozpuszczenia 150.000 żołnierzy na urlopy.

Tak to Austrja i Włochy w zaczarowanem kroczą kółku. Wyrażenia się wojenne tutejszych ministrów spowodowały wojenne oświadczenia w Wiedniu, a nawzajem te wojenne oświadczenia wiedeńskie sprawiają, iż tu zamiast rozbrajać, jeszcze więcej się zbroją.

Z mów, mianych w senacie, najważniejsze w dniach ostatnich były ministra spraw wewnętrznych, L a n z y, i jenerała Cialdiniego. Lanza odpowiadał na odczytaną mowę Azeglia, który dowodził o konieczności władzy świeckiej papieża. Rzym powinien podług niego pozostać stolicą papieztwa, katolicyzmu, — Florencja zaś stolicą królestwa Włoskiego. W Rzymie niech panuje papież nad katolickim światem, w Florencji król Włochami niech rządzi. Otóż Lanza przeciwnie dowodził, że władza świecka papieża zawsze najdotkliwsze zadawała ciosy Włochom, sprowadzając od wieków obce wojska, obcą interwencję. Jak długo ta władza świecka istnieje, zawsze będzie grozić niebezpieczeństwo Włochom, niebezpieczeństwo obcej interwencji. Konwencja obecna interwencję czyni niemożliwą. Władza świecka nie jest potrzebną ani do świetności ani do niezawisłości władzy duchownej. Na mocy konwencji ustaje możliwość interwencji zagranicznej, która zawsze była gotowa iść w pomoc świeckiej władzy papieża. Włochy obowiązują się ani zaczepiać Rzymu, ani zaczepki dozwalać, lecz i nie mają obowiązku przeciw poddanym papiezkim iść papieżowi w pomoc. Ale mają prawo oprzeć się, gdyby kto inny chciał interweniować, i w tym oporze nie będą same, bez przymierzy.

Z tych wynurzeń się ministra, równie jak i z mów jenerałów Lamarmory i Cialdiniego, coraz więcej wyświeca się położenie Włoch i znaczenie konwencji. Przyznanie się otwarte, iż tej konwencji autorem jest książę Napoleon, nie małej jest wagi. W Izbie posłów ministrowie byli trochę oględniejsi. Lecz teraz muszą sprawy europejskie szybko dojrzewać i gabinet paryzki nie potrzebuje już tych względów i tajemnicy. Ministrowie wyraźnie już dają do po-

znania, iż mają przymierze Francji w razie wojny zapewnione. Im bliżej Nowego roku i wiosny, tem więcej ta pewność występuje na jaw.

Paryż 8. grudnia.

(K) Oświadczenia ministerjalne w Radzie państwa spowodowały *la France* do uwag, przywiązujących donośność wielką tym wynurzeniom. Mianowicie w oświadczeniu ministra wojny, iż „armia odpłaci z procentem ofiary, dla niej poniesione, jeżli nastąpi napad, którego może w niedalekim spodziewać się można czasie," widzi *la France* nie tylko sposób dostania pieniędzy od Rady państwa, ale i „groźbę, którą opinia publiczna nie zajmować się nie może." Dziennik ten donosi zarazem, iż w skutek tych groźb zebrała się rada wojenna w Turynie i oświadczyła, iż wobec postępowania rządu w Wiedniu, nie można proponowanego rozbrojenia przedsięwziąć.

Tymczasem przestrzegają tu ściśle wszelkiego niewmięszania się w sprawy niemieckie, również jak usiłują powstrzymać Włochów od wszelkiego zaczepnego kroku, a dla Austrji dosyć przyjaźnie oświadcza się gabinet tutejszy.

W manewrach tych widzą tu niektórzy chęć poróżnienia Austrji z Prusami. Jeżliby Austrja była naciskana w Wenecji, musiałaby coraz większe ustępstwa czynić Prusom w księztwach i w Niemczech. Jeżliby Francja wchodziła w układy z Prusami co do księztw, Austrja wtedy usiłowałaby ubiedz gabinet paryzki w tych układach. Polityką więc Anglii i Francji stało się, zupełnie biernie zachowywać się w sprawie niemieckiej, a ile możności zwlekać sprawę wenecką. W Paryżu życzonoby sobie, aby sprawa wenecka a w ogóle włoska przyszła dopiero po dwu latach, po terminie konwencji, na porządek dzienny. Tak Austrja nie mogłaby — sądzą tutaj — już teraz czynić ustępstw Prusom w nadziei, iż kiedyś po dwu latach Prusy jej przyjdą w pomoc. Chybaby Austrja już przedtem zechciała interweniować w Rzymie i uderzyć na Włochy. Ale takie uderzenie na Włochy jest pożądanem dla Francji, gdyż tylko wtedy Francja byłaby pewna przymierza z Anglią, której władza świecka papieża jest solą w oku.

Mnie się zdaje, że te rachuby zawieść mogą, gdyż austrjacko-pruskie prowizorjum w księstwach może łatwo trwać i dwa lata i czekać spokojnie, aż Prusy będą mogły spłacić Austrji pomocą we Włoszech ustępstwa w Księztwach.

Uwaga tutejszych sfer rządowych zwrócona jest na wypadki w Azji. Postęp Moskwy w głębi Azji, bardzo na rękę przychodzi tutejszemu gabinetowi, bo budzi Anglię i zmusza ją do bliższego porozumienia się z Francją.

Prócz moskiewskiej *la Presse*, wszystkie dzienniki francuzkie najrozmaitszych barw potępiły jednogłośnie zniesienie klasztorów w Polsce. Nawet angielskie nie znachodzą dosyć słów potępienia. Nie powiodło się Moskwie zamydlić oczu i Europie protestanckiej i demokratycznej pozornym liberalizmem tego kroku.

Przegląd polityczny.

Najważniejszą dziś wiadomością jest doniesienie z Turynu, że w skutek oświadczeń hr. Mensdorfa i jenerała Franka w wiedeńskiej Izbie posłów, niedość pokojowo tchnących, rada ministrów Wiktora Emanuela postanowiła **cofnąć rozkazy**, wydane świeżo **do rozzbrojenia** wojsk lądowych i morskich. Zasługuje na uwagę także droga, którędy wiadomość ta dostała się do publiczności. Nie dzienniki włoskie, ale paryska *la France* donosi o tem, biorąc widocznie za złe ministrom austrjackim, że mówili w imieniu rządu swego a nie objawiali swego prywatnego tylko zdania, jak to uczynił niedawno jenerał Lamarmora i Cialdini w parlamencie turyńskim, i powiada: „Dowiadujemy się z dobrego źródła, że na świeżo w Turynie odbytej radzie wojennej postanowiono: Wobec deklaracyj, złożonych w austrjackim rajchsracie, Włochy nie rozzbroją się." Dobry to powód, powiada na to *Const. Oest. Ztg.*

Z **Wenecji** umieszcza urzędowa *Inn. Ztg.* następującą korespondencję: „Ponieważ rozruchy furlańskie stłumione, przeto wojska, które stały w górach, wracają znowu do miast. Również odwołano urzędników cywilnych, którzy byli przydani do operacyj wojskowych. W ostatnich jeszcze dniach jeden kadet z 15go batalionu strzelców musiał postradać życie. Patrolując w okolicach Ampezzo, potknął się na urwisku i spadł w wąwoz, gdzie znaleziono ciało jego roztrzaskane. Zresztą wiele takich przypadków miało wojsko, czemu się nie dziwić, albowiem służba w górach jest bardzo niebezpieczną. Z przywódzców powstańczych stawił się jeden tylko Giordani władzom austrjackim. Za innymi ślad zginął, chociaż słychać, że Andreuzzego ojciec umarł, jak twierdzą jedni na apopleksję, a drudzy — na truciznę, dobrowolnie zażytą. Nie można zaprzeczyć, że panuje jeszcze wzburzenie umysłów z powodu przytłumienia rozruchu. Najlepszym tego dowodem są niezliczone pogłoski, które rozsiewane codziennie, przyczyniają się do alarmowania ludności. Przed kilku dniami cała załoga miasta Rovigo wyruszyła na granicę. Doniesiono bowiem, że Garibaldczycy chcą się przeprawiać przez Pad na tę stronę. Był to jednak tylko fałszywy alarm. Podobnie też nie sprawdziło się, co pisano temi dniami o pojawieniu się zbrojnych band koło Bardolino nad jeziorem Garda. Policji udało się wreszcie po niesłychanych wysileniach odkryć tu w Wenecji fabrykę petard. Fabrykantem był jeden sławetny krawiec, ojciec czworga dzieci, który prowadził ten wyrób na hurtowną skalę. Przyznał się do wszystkiego, a mianowicie zeznaniami swojemi obciążył członków komitetu weneckiego, siedzących w cytadeli St. Giorgio. Przy fabrykacji używał prostego łokcia miarowego. Obwijał go papierem mocnym, okręcał następnie szpagatem, a potem wsypywał proch w otwór, zrobiony przez wyjęcie łokcia, i zalepiał wszystko karukiem. Miał w tym względzie wielką posiadać wprawę, a znalezione egzemplarze wyrobu czynią mu wielki zaszczyt. Aresztowano także kilku jego bombardjerów i będziemy mieć ciekawy proces."

Prócz Tolazzego, Andreuzzego i Mariona czwarty jeszcze przywódzca powstańców furlańskich, Cella, miał także dostać się na terytorjum króla włoskiego. Tolazzi był d. 4. b. m. na zgromadzeniu wychodźców weneckich w sali teatru Rossiniego w Turynie. Powitano go oklaskami, a wieczorem wyprawiono mu serenadę. Ma się udać na Kaprerę do Garibaldego, i opowiada, że jeszcze tylko 21 młodzieży tuła się w górach furlańskich.

Obywatelstwo **Berlina** zdobyło się na czyn szlachetny, obierając na to dzień, kiedy król, rozradowany swoją armią zwycięzką, był w najlepszym humorze, i nastręczało się prawdopodobieństwo, że łaskawym popędom nakłoni ucha. Jeden z korespondentów polskich pisze z Berlina pod d. 8. grudnia:

„Dowiaduję się, że wczoraj wręczyła królowi deputacja z miasta tutejszego adres czyli prośbę, opatrzoną kilku tysiącami podpisów, o powszechną amnestję dla więźniów politycznych, a mianowicie dla Polaków, uwikłanych w proces o zbrodnię stanu. Zapewniają mnie, że król przyjął tę deputację łaskawie i przyobiecał dać za kilka dni odpowiedź. W tem też zapewne należy szukać źródła pogłosek, obiegających dziś w Berlinie, że więzieni Polacy, których onegdaj z Moabitu do Hausvoigtei przewieziono, jeszcze w tym tygodniu uwolnieni być mają. Uważam ziszczenie tych pogłosek i takie zakończenie procesu, który *Kreuz Ztg.* nazwała polityczno-prewencyjnym, za dość prawdopodobne."

Tego samego dnia wyszedł wiadomy rozkaz dzienny, w którym król dziękuje swej armii za zwycięztwo w Szlezwiku, a oraz za wytrwałość, okazaną na granicy wschodniej przeciw nadciągającemu buntowi. Wątpliwa więc „łaska".

O projekcie zawiązania **w carstwie moskiewskiem towarzystwa patrjotycznego** pisze korespondent petersburgski do *Posener Ztg.* pod datą 30. listopada: „Aby być na wszelkie wydarzyć się mogące ewentualności tak przygotowanym, jak przystoi takiemu państwu jak Moskwa, zamiarem jest urzeczywistnić wkrótce ideę założenia stowarzyszenia patrjotycznego, któreby obejmowało całe wielkie mocarstwo. Zasadniczą myślą tego stowarzyszenia jest, zabezpieczyć sumę 100 milionów rs. w ten sposób, aby w każdej chwili mogła być w gotowiznie dostarczona do rozporządzenia rządowi, gdyby ten uwikłany został w wojnę, opartą na zachowaniu honoru i interesów Moskwy. Oprócz tego kapitału, ów olbrzymi związek patrjotów będzie miał zawsze na pogotowiu dalsze środki i pomoce, i będzie gotów do wszelkich ofiar, skoro idzie o obronę tronu i państwa. Odpowiednie statuta mają być wkrótce przedstawione do najwyższego zatwierdzenia, którego tem pewniej spodziewać się należy, iż cała dążność nie ma innego celu, jak tylko rząd moskiewski materjalnie wzmocnić, oraz zapewnić przez to moralne znaczenie na zewnątrz, przynależne mu w Europie."

K r o n i k a.

† Dnia 27. listopada, o godzinie 5. wieczorem, umarł w Berlinie **Aleksander Mickiewicz**, drugi syn Adama. Zatrzymał się w tem mieście przejazdem, w podróży, przedsięwziętej w celu badań historycznych, gdy go zaskoczyła gwałtowna choroba.

Aleksander Mickiewicz miał lat dwadzieścia dwa i pół, urodził się 3. maja r. 1842. Jego ojciec, będący naówczas profesorem w Collége de France, zostawał w ścisłych stosunkach z Andrzejem Towiańskim. Aleksander był synem chrzestnym Towiańskiego, imię zaś Aleksandra odebrał na uczczenie pamięci stryja swego, profesora w Charkowie. W 13 roku stracił matkę, Celinę z Szymanowskich, zmarłą w Paryżu dnia 5. marca roku 1855, a w 6 miesięcy później ojca, zmarłego tegoż roku dnia 26. listopada w Carogrodzie.

Młody ten człowiek był kochanym przez wszystkich co go znali. Umysł jego rozwinięty, wykształcenie naukowe, bystre pojęcie i jasny wykład zdawały mu się ułatwiać zawód nauczycielski, który był sobie obrał, idąc w ślady ojca swego. Nauka języków była jego najulubieńszem zajęciem: mówił dobrze po polsku, po francusku, po niemiecku, po angielsku i po włosku. Lubił bardzo podróże, zwidził Niemcy i Włochy; z ojczyzny swej znał tylko w. ks. Poznańskie, dokąd się był udał w roku 1862 w celu oddania ostatniej usługi śp. stryjowi swemu, Franciszkowi

Aleksander zamieszkiwał Paryż wraz z braćmi swymi, i pracował zwykle z najstarszym z nich, Władysławem, znanym autorem kilku dzieł i broszur o sprawie polskiej. Obaj razem pisywali do dzienników *l'Esperance* w Genewie (od r. 1859—1861) i *l' Opinion nationale* (od r. 1862—1863). Ogłosił także Aleksander wiele prac o Polsce, bądź podpisanych, bądź bezimiennie w *Alleanza*, organie partji węgierskiej w Medjolanie i w dzienniku turyńskim *l' Italia*. W roku 1861 wyszło z pod jego pióra dziełko o organizacji administracyjnej królestwa Włoskiego: pismo to zawiera piękne projekta p. Minghettego o swobodach prowincjonalnych i gminnych, w przedmowie zaś autor porównywa instytucje dzisiejszych narodów wolnych z temi, których dawniej używała Polska.

Zwłoki odwozi do Francji dawny przyjaciel rodziny jego, p. Armand Lévy, z którym razem mieszkał w Paryżu, i który od śmierci jego rodziców z pieczołowitością ojca się nim opiekował, a teraz także przybywszy na wiadomość o chorobie jego, zastępował mu brata starszego (niemogącego przybyć z powodu zdrowia własnego) i zamknął mu powieki. Pani Baranowska, z księztwa Poznańskiego, u której stryj zmarłego, śp. Franciszek przebywał od r. 1834, pielęgnowała Aleksandra w tych ostatnich chwilach z troskliwością matki. Aleksander zażądał, aby zwłoki jego odwieziono do Francji i złożono obok zwłok ojca i matki, aż do chwili, w której razem przenieść je będzie można na ziemię polską. W wigilię śmierci, gdy mu choroba chwilę ulgi pozostawiła, poznawszy przyjaciela swego, pana Lévy, spytał go się „czy to już trzeba umierać?" a gdy go tenże pocieszał nadzieją, że wkrótce będzie wyleczony, odrzekł: „To być nie może." Te były ostatnie słowa jego. D. 28 listopada o godzinie 6 wieczorem Polacy, obecni w Berlinie, udali się do Betanii, ażeby tam ostatni raz pożegnać młodego i zacnego rodaka.

Aleksander Mickiewicz umierając jedynie tego żałował, iż nie dosyć uczynił dla kraju.

Za czasów pierwszych manifestacyj warszawskich, gdy zaczęto mówić o przyszłem stanowisku urzędowem margrabiego Wielopolskiego, niektóre dzienniki francuzkie usiłowały dla podniesienia zalet tego męża stanu poprzeć jego projekta panslawistyczne powagą śp. Adama. Aleksander Mickiewicz odpowiedział niezwłocznie na te fałszywe cytaty *Gazette de France* (z kwietnia r. 1861) listem bardzo stanowczym, w którym przytacza miejsce z prelekcji ojca swego o prawie wszystkich narodów słowiańskich do odrębnego życia politycznego. Aleksander również jak i bracia jego, starał się zawsze zostać wiernym polityce ojca swego, przez usuwanie się od wszelkich partyj. Godzi się mniemać, iż młodzieniec ten byłby został jednym z wykształceńszych i znakomitszych mężów polskich, gdyby go nie zaskoczyła śmierć przedwczesna.

Skoro wybuchło powstanie polskie, ś. p. Aleksander postanowił wziąć udział w walce. Podczas gdy najmłodszy z jego braci jechał do Galicji jako adjutant jenerała Wysockiego, gdy Władysław udawał się do Szwecji jako pełnomocnik rządu powstańczego z rekomendacją jenerała Garibaldego do liberałów szwedzkich, i w celu przygotowania wyprawy na Litwę: w tym samym czasie Aleksander miał się udać na Wołyń pod rozkazami pułkownika Karola Różyckiego. Przy końcu powstania ofiarowano Aleksandrowi urząd sekretarza w komitecie paryzkim, jednakże go nie przyjął. W ostatnich czasach pracował razem z braćmi nad kształceniem młodych wygnańców w Paryżu, i w tym nowym dla siebie zawodzie nauczyciela swych rodaków zyskał nowe zaufanie i nową miłość. Jako urodzony we Francji z rodziców cudzoziemców, otrzymał naturalizację francuzką.

Dziwnym zbiegiem okoliczności, równie jak śp. ojciec jego, umarł po dniach kilku cierpienia. Obawiał się instynktowo miesiąca listopada. D. 12., wkrótce przed chorobą, mówił do przyjaciół: „Chciałbym już przebyć ten miesiąc; 13. t. m. straciłem stryja, 26. zaś ojca mego." Zachorował w hotelu Schmidta, zkąd go przeniesiono da Betanii, gdzie otoczony był pomocą lekarską i troskliwością rodaków.

Wyrok za fałszywą denuncjację. Ze Lwowa piszą do *N. fr. Presse.*: „Jednem z najtrudniejszych zadań, było tam wykrycie członków policji narodowej. W czerwcu r. b. rozeszła się wieść, że wyznaczoną jest znaczna nagroda za wykrycie choć kilku członków. W tym czasie wywiązała się korespondencja między władzą policyjną a jakimś anonimem, który za 2.000 zł. przyrzekał wykryć i wydać w ręce władzy członków policji narodowej. Nie wiadomo, czy ten anonim otrzymał co na rachunek tej nagrody, — dość że dał znać nareszcie, iż w domu pana Eminowicza, wysłużonego sekretarza sądu appelacyjnego, znajduje się w oznaczonem miejscu w kryjówce pod schodami spis wszystkich członków i urzędników policji narodowej. Znaleziono istotnie ów wykaz i aresztowano d. 29. czerwca p. Eminowicza i wymienionych w tym wykazie obywateli i członków Rady miejskiej, pp. Jabłońskiego, Paducha i Południowskiego. Jabłoński miał być dyrektorem, Eminowicz jego zastępcą, dwaj zaś inni komisarzami. Za pierwszem jednak przesłuchaniem pokazało się, że denuncjacja była zmyśloną, że aresztowani byli niewinnymi a denuncjant zwiódł władzę, wykaz bowiem pomieniony i denuncjacja były jedną i tą samą pisane ręką. Później wykryto denuncjanta, którym był młody technik Rastawiecki. Po pięciomiesięcznem śledztwie zapadł d. 30. listopada wyrok, skazujący Rastawieckiego na 5 lat ciężkiego więzienia za potwarz i oszustwo."

TEATR POLSKI. Dziś w poniedziałek, po raz pierwszy: **Męki piekielne**, komedja w 3 aktach, napisana przez K a r o l a C i e s z e w s k i e g o. Jestto drugi z kolei utwor dramatyczny młodego pisarza, (pierwszym jest znany już „Most zerwany"), który chce się poświęcić tej bezpośrednio w życie sięgającej a w obecnej chwili zaniedbanej gałęzi naszego piśmiennictwa. Sądzimy, że komu leży na sercu scena ojczysta, pospieszy na przedstawienie dzisiejsze. Dziś więcej jak kiedykolwiek powinno nam chodzić o zachęcenie poczciwej pracy na niwie dobra ogólnego.

(N a d e s ł a n e.) Dnia 10. bm. koło pół do siódmej w wieczór zgubiłem w pobliżu teatru mój manuskrypt oprawny p. t.: **„Ziemowit książę mazowiecki"** — dramat w 5 aktach, napisał A u r e l i U r b a ń s k i." Upraszam łaskawego znalazcę o oddanie go w redakcji *Gazety Narodowej*, lub w mem pomieszkaniu. — A u r e l i U r b a ń s k i w zabudowaniu wszechnicy I. piętro.

Ostatnie wiadomości.

P a r y ż 10. g r u d n i a. *Memorial diplomatique* zapewnia, że stan oblężenia w Galicji zostanie wkrótce zniesionym. Austrja i Hiszpania ofiarują swe wpływy w Rzymie na korzyść konwencji. Papież ma się skłaniać. Opróżnione przez śmierć Mocqarda miejsce sekretarza cesarskiego nie będzie obsadzonem.

P a r y ż 10. g r u d n i a. Włoski poseł, Nigra, uda się w przyszłym tygodniu do Turynu, jak mówią, dla popierania planów porozumienia z Austrją.

K o p e n h a g a 10. g r u d n i a. Druga Izba rady państwa zgotowała wczoraj w kwestji konstytucji ministerstwu klęskę przyjęciem postawionego przez redaktora Hansena wniosku: „Uporządkowanie stosunków konstytucyjnych należeć ma wyłącznie do króla i duńskiej rady państwa." Za wnioskiem głosowało 56, przeciw wnioskowi 44. Minister finansów zagroził Izbie rozwiązaniem. Kwestja rozwiązania rozstrzygniętą dziś zostanie na posiedzeniu tajnej rady stanu pod przewodnictwem króla.

H a m b u r g 10. g r u d n i a. *Kolding-Avis* donosi: „Przeszkody, stawiane przez rząd prusko-austrjacki w Hadersleben deputacji Szlezwiczan, chcących powitać króla duńskiego w Koldyndze, zostały w końcu usunięte na rozkaz z Berlina." Król duński przyjął deputację, ale kazawszy jej odłożyć wszystkie odznaki duńskie, ze względów dyplomatycznych, aby nie wyglądało, że Szlezwiczanie witają go w charakterze poddanych duńskich.

Komisarze związkowi, ustępując z Holsztynu, zabrali ze sobą nadwyżki kasowe, chcąc zapewne złożyć rachunki w Frankfurcie. Austrja i Prusy mają protestować przeciw temu.

Agence Bullier dowiaduje się z Rzymu o pewnem zmartwieniu w kołach ultraklerykalnych. Liczono tam wiele na Austrję. Tymczasem p. Bach wróciwszy z Wiednia miał bez ogródek dać do zrozumienia, że przy teraźniejszych okolicznościach Austrja nic nie może uczynić dla papieża i że doradza rezygnację. Antonelli ma sam widzieć, że sprawa źle stoi, ale pomimo to nie skłania się do żadnych ustępstw dla królestwa Włoch.

U księgarza Dentu w Paryżu wyszło memorandum Mierosławskiego, w którem znajduje się sprawozdanie z sum, danych mu do dyspozycji podczas powstania.

W Rumunii ukończono właśnie wybory do Izby posłów. Wszyscy wybrani należą do stronnictwa rządowego. Znajduje się między nimi 16 włościan.

Z **Wiednia** nam piszą, iż w sprawie Rogawskiego ma się agitować tranzakcja między wnioskiem większości wydziału a wnioskiem mniejszości. Według planu tranzakcji, Izba przeszłaby nad wnioskiem tym do porządku dziennego, pozostawiając sprawę tę w zawieszeniu aż do chwili, gdy ministerstwo usprawiedliwi stan oblężenia podług §. 13. W debatach jutrzejszych ma z delegacji polskiej zabrać głos dr. Zyblikiewicz.

W komisji podatku od wyrobu wódki miało stanąć, aby nie 10%, lecz 15% opuszczono z dotychczasowej opłaty. I to jest za mało dla Galicji, zkąd wywóz jest dalszy, więc droższy.

W mowie, którą miał Herbst o finansach austrjackich, znajdował się taki ustęp:

„Jeżeli sobie przypomnę obrady nad prawem finansowem z r. 1864 i wiem, że w celu podniesienia zapasów kasowych tylko do 25 milionów, potrzeba było uchwalić osobny kredyt dla ministerstwa; jeżeli dalej zważę, że w r. 1863 przyzwolono ministerstwu finansów 40 milionów: to nasuwa się pytanie: Co się stało z owemi zapasami kasowemi, które z końcem października 1862 miały wynosić 79 milionów? Musiano budżet z roku 1863 o tak ogromną sumę przekroczyć."

Półurzędowa *Const. Oesterr. Ztg.* zabrała się *post festum* do rozbioru mowy Herbsta, a zapewniając, że jej „trętwieją" ręce w chwili, kiedy ten zarzut z mowy jego odpisuje, usiłuje ustęp powyższy zbić odwołaniem się do odpowiedzi pana Plenera na mowę Herbsta. Oto co wówczas odpowiedział na zarzut pan minister finansów:

„Istnieje różnica między zapasami w w s z y s t k i c h postronnych kasach monarchii a zapasami w kasach, które przeznaczone są do opędzania bieżących wielkich wydatków państwa.

Gdyby zrobić dziś obrachunek po wszystkich kasach monarchii, to możnaby z pewnością skonstatować 60 — 70 milionów zapasów. Zapasy kasowe w ilości 25 milionów, o których była mowa przy zeszłorocznych debatach, były to zapasy w kasie centralnej i kasach głównych krajowych. O zapasach kas zbiorowych i powiatowych, tudzież cłowych, podatkowych i innych poborczych urzędów, które obejmują wspominane w zamknięciu kasy na r. 1862 reszty w ilości 79 milionów, nie było mowy w zeszłorocznych obradach. Jest to najfałszywiej, myśleć, że owe 79 milionów z r. 1862 zostały w biegu późniejszych lat wydane; przeciwnie, leżą one w podobnej sumie we wszystkich 7.000 kasach monarchii."

Tymczasem temu zapewnieniu pana ministra finansów sprzeciwia się sprawozdanie wydziału finansowego o użyciu publicznego kredytu na rok 1864. W sprawozdaniu tem, ułożonem na podstawie dat urzędowych, czytamy:

„Zapasy w kasie centralnej, we wszystkich głównych kasach krajowych i zbiorowych wynosiły w pierwszych dziesięciu miesiącach w przecięciu 21,844.848 złr.

„Nie wchodzą w to jednak kasy administracji finansowej, w których przypuścić można zapasy w przeciętnej ilości 3 milionów złr. W tym więc względzie, ponieważ zapasy kasowe podług słów pana ministra finansów w bieżącym miesiącu na 15 milionów spadły, zawnioskowanem zostało uzupełnienie tych zapasów dalszemi 6 milionami."

Istniejąż oprócz centralnych kas państwa, kas głównych krajowych, kas zbiorowych i finansowych jeszcze inne kasy? Jeżeli nie, to istotnie nie wiedzieć, gdzie się podziały do października 1863 owe 55 (79—24) milionów, które się w październiku r. 1862 znajdowały w kasach.

Wydawcy: Jan Dobrzański i Witalis Smochowski. Redaktorowie odpowiedzialni: Jan Dobrzański i Tadeusz Nowakowski. Druk Kornela Pillera.